

II 298.147

1999

Czyż

R. G U T M A N

Ilustrowane

OPOWIADANIA

BIBLIJNE



KOMISARJAT KRAJOWY
m. st. WARSZAWY

Biogramiarz obowiazkowy

Naklad 1000 egz.

dnia 30/IV 1932

R. GUTMAN

ILUSTROWANE

OPOWIADANIA
BIBLIJNE

DLA DZIECI

CZEŚĆ PIERWSZA.

W A R S Z A W A 1 9 3 2

Przekład z oryginału hebrajskiego, zatwierdzonego do użytku
szkolnego Rozporz. M. W. R. i O. P. z dn. 13/II 1925 r.
L. 1028/25 i 1029/25 o. Prez.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017414317



» 298.147

Zakłady drukarskie B-ci Wójcikiewicz, Warszawa.



Światło.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Nad ziemią była ciemność. Nad wodą unosił się Duch Boży.

„Niech się stanie światło.“ — rzekł Bóg.
I stało się światło.

Zobaczył Bóg, że światło jest dobre, i nazwał światło dniem, a ciemność — nocą.

I był wieczór i ranek — pierwszy dzień.

Niebo.

Wówczas rzekł Bóg:

„Niech będzie sklepienie między wodami. Niech oddziela wodę, która jest pod sklepieniem, od wody, która jest nad sklepieniem.“

Tak się też stało. Bóg nazwał sklepienie niebem.

I był wieczór i ranek — dzień drugi.

Ląd i morze, trawy i drzewa.

Bóg rzekł:

„Niech się zbierze woda z pod niebios w jedno miejsce, niech się ukaze ląd.“

Tak się też stało. Bóg nazwał ląd ziemią, a wody nazwał morzem.

Wtedy rzekł Bóg: „Niech się ziemia pokryje trawą i różnego rodzaju drzewami owocowymi.“

Tak się też stało. Zobaczył Bóg, że wszystko jest dobre.

I był wieczór i ranek — dzień trzeci.



Słońce, księżyc i gwiazdy.

Rzekł Bóg:

„Niech będą światła na niebie, żeby świecić ziemi.“

Tak się też stało. Bóg stworzył wielkie światło, żeby świeciło w dzień, i małe światło, żeby świeciło w nocy, a także gwiazdy. Zobaczył Bóg, że wszystko jest dobre.

I był wieczór i ranek dzień czwarty.

Ryby i ptaki.

Wówczas rzekł Bóg:

„Niech będą w wodzie żywe stworzenia, a ptactwo niech lata nad ziemią.“



Tak się też stało. I Bóg zobaczył, że wszystko jest dobre.

I był wieczór i ranek — dzień piąty.

Bydło, zwierzęta, człowiek.



Szóstego dnia rzekł Bóg:

„Niech się ziemia zaludni żyjącymi stworzeniami: bydłem i wszelkiego rodzaju zwierzętami.“

Tak się też stało. Bóg zobaczył, że wszystko jest dobre, i rzekł:

„Stwórzmy człowieka!“

I stworzył człowieka z prochu ziemi. Przyjrzał się Bóg wszystkiemu, co stworzył. Wszystko było bardzo dobre.

Dzieci napiszą nazwy dni tygodnia, pod każdą nazwą narysują, co tego dnia zostało stworzone; rysunki można kolorować.

Dzień siódmy, sobotni.

Tak zostały ukończone niebiosy, ziemia i wszystko, co na niej żyje.

Siódmego dnia było już skończone wszystko, co Pan Bóg stworzył.

Bóg pobłogosławił siódmy dzień: tego dnia odpoczął po stworzeniu świata. Siódmy dzień tygodnia jest dniem sobotnim, dniem odpoczynku.

Narysuj, co się dzieje w sobotę.



Ogród rajski.



Bóg zasadził ogród w raju i umieścił w nim człowieka. Z rozkazu Bożego w raju wyrosły wszelkie drzewa, piękne, o smacznych owocach. W

środku ogrodu stały Drzewo Żywota i Drzewo Poznania Dobrego i Złego. Z raju wypływała rzeka, która zraszała ogród.

Bóg nakazał człowiekowi:

„Możesz jeść owoce wszystkich drzew ogrodu. Ale owoców Drzewa Poznania Dobrego i Złego nie wolno ci jeść. Tego dnia, kiedy zjesz jego owoc, umrzesz“.

Dzieci rysują ogród rajski.

Kobieta.

Bóg pomyślał:

„Niedobrze żyć człowiekowi samotnie. Stworzę mu kogoś do pomocy!“

I zesłał sen na człowieka. Człowiek zasnął. Bóg wyjął mu żebro i stworzył z niego kobietę.

Oboje byli nadzy, pierwszy człowiek Adam i jego żona. Ale się nie wstydzili.

W ą ż.

Wówczas przyszedł wąż.

„Czy to prawda“ — rzekł do kobiety — „że Bóg wam mówił: niewolno wam jeść żadnych owoców ogrodu?“

Owoce drzew ogrodu“ — odrzekła — „wolno nam jeść. Ale o owocach drzewa, które stoi w środku ogrodu, mówił nam Bóg: nie jedzcie ich i nie tknijcie ich, bo umrzecie“.



„Nie umrzecie“ — odparł wąż. „Tego dnia, kiedy zjecie owoc Drzewa Poznania Dobrego i Złego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, który zna dobre i złe“.

Kobieta zobaczyła, że owoce drzewa są dobre do jedzenia i miłe dla oka. Wzięła owoc i skosztowała. Dała też mężowi, i on też zjadł.

W tej chwili otworzyły im się oczy.

Zrozumieli, że są nadzy, zszyli liście figowca i zrobili sobie przepaski.

Każde dziecko rysuje z tego opowiadania, co mu się najlepiej podoba, i koloruje rysunek.

Strach Adama.

Wówczas usłyszeli głos Boga, który chodził po ogrodzie. Adam ukrył się z żoną między drzewami.

„Gdzie jesteś?” — zawołał Bóg.

„Usłyszałem Twój głos w ogrodzie. Przeraziłem się, że jestem nagi, i ukryłem się“.

„A kto ci powiedział, że jesteś nagi? Czy jadłeś owoc drzewa, którego ci jeść nie kazałem?”

„Kobieta, którą mi dałeś dla towarzystwa,” — odrzekł Adam — „dała mi owoc tego drzewa i zjadłem“.

„Co uczyniłaś?” — zawołał Bóg do kobiety.

„Waż mię namówił” — rzekła — „i zjadłam“.



Strach Adama.



K a r a.

Bóg rzekł do węża:

„Za to, żeś to uczynił, będziesz na brzuchu pełzał i proch ziemi jadał przez całe życie!“

Do kobiety rzekł:

„W bólu będziesz rodziła dzieci!“

A do Adama zawołał:

„W pocie czoła będziesz jadał chleb, aż wrócisz do ziemi: prochem ziemi jesteś i do ziemi powrócisz!“

Bóg wypędził człowieka z raju i postawił przed ogrodem aniołów i ognisty miecz błyskawiczny, żeby strzec drogi do Drzewa Żywota.

Bóg zrobił Adamowi i żonie jego koszule skórzane i odział ich.

I nazwał Adam żonę swoją Ewa, albowiem ona była matką wszystkich ludzi

Co dzieci chcą tu narysować ?



Bóg wypędził człowieka z raju.



Kain i Abel.

Ewa, żona Adama, urodziła Kaina i Abela. Abel był pastuchem, Kain uprawiał ziemię.

Pewnego dnia Kain przyniósł Bogu ofiarę z ziemiopłodów, a Abel ofiarował pierwotne owce i ich tłuszcz. Bóg przyjął ofiarę Abela, a na Kaina i jego dary nie zwrócił uwagi.

Zmartwiło to bardzo Kaina. Gdy bracia byli razem w polu, rzucił się Kain na Abela i zabił go.

Dzieci rysują narzędzia rolnicze i pod każdym podpisują jego nazwę.

Dzieci mogą też zrobić pewne narzędzia.

Kain—wiecznym tułaczem.

Bóg zawołał do Kaina:

„Gdzie brat twój Abel?”

„Nie wiem“, — odparł — „czy jestem stróżem mego brata?”

„Co uczyniłeś?” — zawołał Bóg — „Krew twego brata woła do mnie z ziemi!”



Abel był pastuchem.



Kain uprawiał ziemię.

Teraz, gdy będziesz uprawiał ziemię, nie będzie ci więcej wydawała swych soków. Będziesz po niej wiecznie się tułał i błakał!”

Kain odszedł z przed oblicza Bożego i osiadł w kraju Nod, na wschód od Raju.

Adam miał synów, wnuków i prawnuków. Jego syn Set spłodził Enosza. A od niego po wielu latach powstał Noe, syn Lemecha.

Noe.

Noe był człowiekiem cnotliwym. Miał on trzech synów: Sema, Chama i Jafeta.

Zobaczył Bóg, że inni ludzie na ziemi są bardzo źli, i rzekł do Noego:

„Postanowiłem wytepić wszystko, co żyje na ziemi. Świat jest pełen złego. Zsyłam potop na ziemię. Wszystko, co żyje, wszystko, co pod niebem ma żywą duszę, wyginie“.



Kain i Abel.

Arka.

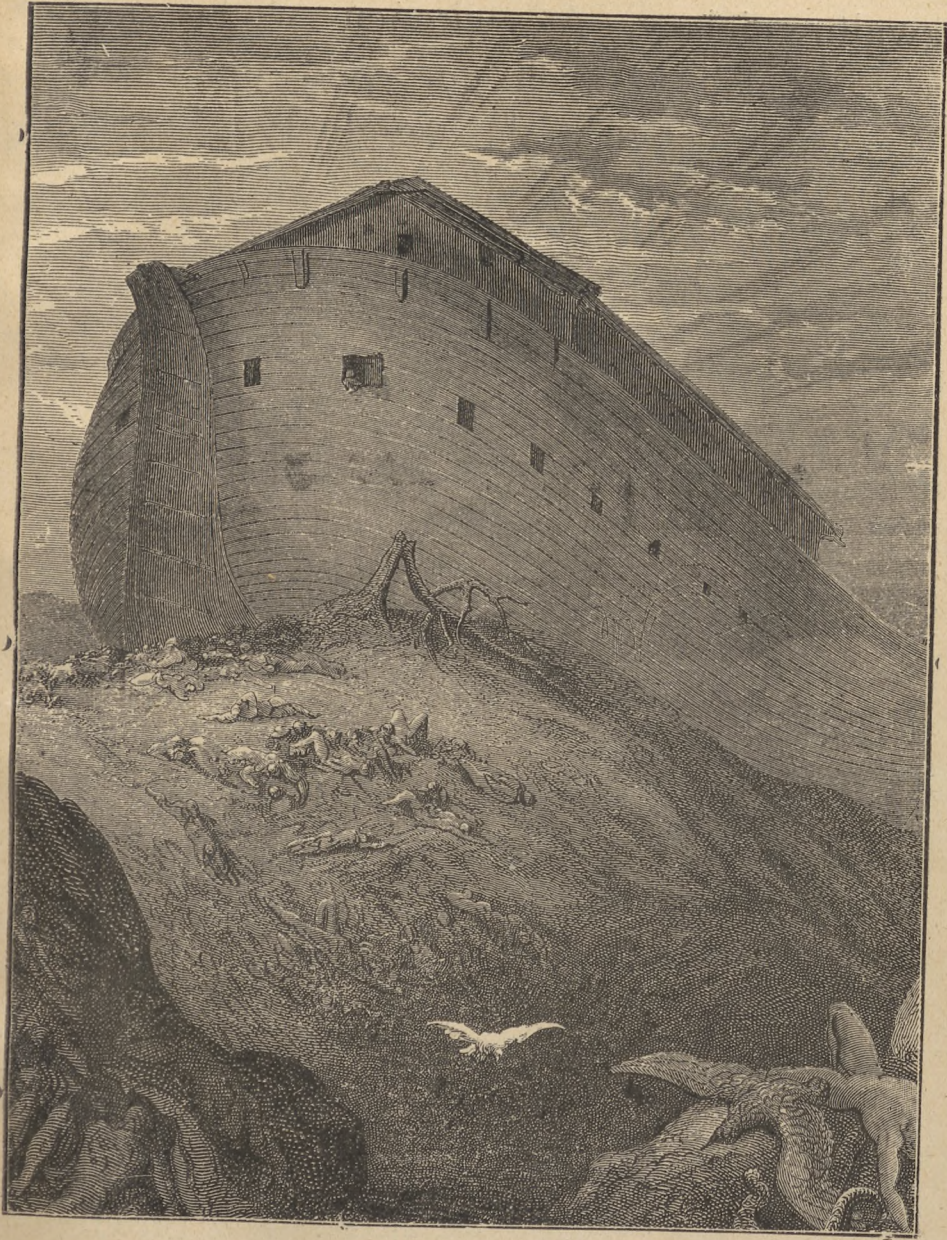
„Zbuduj sobie Arkę, statek z drzewa,“
— mówił dalej Bóg. Zbudujesz Arkę kil-
kopiętrową, pokryjesz ją wewnątrz i zew-
nątrz smołą, przebijesz w niej okno, a drzwi
zrobisz z boku. Arka będzie miała pierw-
szy, drugi i trzeci pokład. Następnie wej-
dziesz do niej z synami, żoną i synowemi.
Zabierzesz też z sobą samca i samicę wszyst-
kich stworzeń żyjących i pożywienie dla
siebie i zwierząt.“

Noe uczynił wszystko, co mu Bóg na-
kazał.

Dzieci rysują arkę; może też zrobią arkę z papieru?

Potop.

Po siedmiu dniach otwarły się upusty
niebios. Przez czterdzieści dni i nocy pa-
dały na ziemi ulewne deszcze. Woda coraz
bardziej przybierała i porwała z sobą Arkę,
która uniosła się z ziemi. Potop był coraz



Arka.

gwałtowniejszy. Aż wkońcu woda zalała szczyty najwyższych gór pod niebiosami. Wszystkie stworzenia wyginęły. Pozostał tylko Noe i ci, co byli z nim w Arce.

Koniec potopu.

Wreszcie Bóg wspomniał o Noem, o zwierzętach, o wszelkiem bydle, które było z nim w Arce. Zesłał więc na ziemię wiatr, i deszcze ustały. Woda zaczęła spływać z ziemi i coraz bardziej ubywać. Wreszcie Arka osiadła na szczytach gór Araratu.



Gołębica.

Po upływie czterdziestu dni Noe otworzył okno Arki i wysłał gołębicę, żeby zobaczyć, czy woda już spłynęła z powierzchni ziemi. Ale gołębica nie znalazła suchego miejsca. Nie miała gdzie stanąć suchą



DIKTYWA
NARODOWA



nogą. Na całej ziemi była jeszcze woda. Więc wróciła do Arki. Noe wyciągnął rękę i zabrał ją do wnętrza Arki.

Następnie poczekał jeszcze siedm dni i znów wysłał gołębicę z Arki. Około wieczora wróciła z liściem oliwnym w dziobie. Noe zrozumiał, że wody opadły na ziemi.

Poczekał jeszcze siedm dni i znów wysłał gołębicę. Ale już więcej do niego nie wróciła. Noe otworzył dach Arki. Ziemia już była sucha.

Dzieci rysują gołębicę i drzewo oliwne.

Tęcza.

Noe opuścił Arkę wraz z synami, żoną i synowemi. A za nimi wyszły wszelkie zwierzęta, gady i ptactwo.

Wówczas zawołał Bóg:

„Już nigdy więcej nie będę tępił wszelkiego żyjącego stworzenia. jak to uczyniłem teraz. Już nigdy więcej nie będzie potopu dla zniszczenia ziemi!“

„Zawieram przymierze, — mówił dalej —

między sobą a wami na wieki wieków. A oto znak przymierza: kładę mój łuk na chmury. Kiedykolwiek ukaze się na niebie tęcza po deszczu, wspomnę o przymierzu między mną a wami, nie będzie więcej potopu, i nigdy już nie wyginą stworzenia na ziemi.

Dzieci rysują i kolorują tęczę.

Wieża Babel.

Od synów Noego powstały wszystkie ludy na ziemi.

Z początku ludzie na całej ziemi mówili jednym językiem. Pewnego razu rzekli jeden do drugiego.

„Zbudujmy miasto i wieżę. Niech jej szczyt sięgnie do niebios. Będziemy mieli znak, żeby się nie rozproszyć po całej ziemi.“

Wówczas Bóg pomyślał:

„Zejdę i pomieszam im języki. Niech jeden nie rozumie mowy drugiego.“

Tak rozproszył ich Bóg z owego kraju



Wieża Babel.

po całym świecie, i zaprzestali budowy miasta.

Miasto nazwano Babelem, gdyż tam pomieszzał¹⁾ Bóg języki całego świata i stamtąd rozproszył ludzi po całej ziemi.

Co chcą dzieci rysować ?

Dzleje Abrama.

Syn Noego, Sem, miał synów, wnuków, prawnuków i praprawnuków. Jednym z praprawnuków Sema był człowiek imieniem Terach, syn Nachora.

Gdy Terach miał siedmdziesiąt lat, spłodził A**l**brama, Nachora i Harana. Haran spłodził Lota i umarł za życia swego ojca Teracha w ziemi ojczystej, w Ur-Kasdim.

Abram i Nachor poślubili żony. Żona Abrama nazywała się Saraj, a żona Nachora — Milka, córka Harana. A Saraj była bezdzietna.

1) „Pomieszzał“ jest po hebrajsku „balal“. Babel podobne do „balal“.

W owych czasach Terach z Abramem i Lotem opuścili strony ojczyste, żeby powędrować do ziemi Kanaanu. W drodze zatrzymali się w Charanie i tu osiedli.

Abram w Kanaanie.

Wówczas Bóg rzekł do Abrama:

„Opuść ten kraj i dom twego ojca i pójdz do kraju, który ci wskażę!

Abram miał wówczas siedmdziesiąt pięć lat.

Zabrał z sobą żonę i bratanka Lota i wyruszył z całym dobytkiem w drogę, żeby się udać do ziemi Kanaanu. Wreszcie przybyli do tego kraju i zatrzymali się w okolicy miasta Sychem.

Tu ukazał się Bóg Abramowi:

„Twojemu potomstwu“ — rzekł — „oddam tę ziemię. Cały kraj, który widzisz przed sobą, oddam tobie i twemu potomstwu na wieki. Uczynię tve potomstwo licznem jak proch ziemi. Jeżeli ktoś potrafi

zliczyć proch ziemi, potrafi również zliczyć ród twój. Wstań, przejdź po tej ziemi wzdłuż i wszerz, albowiem tobie ją oddam.“

Abram i Lot.

Pewnego czasu panował w kraju głód. Abram udał się do Egiptu, żeby tam zamieszkać.

Wyruszył więc z żoną w drogę, z wszystkim, co posiadał. Szedł z nim również Lot.

Abram prowadził za sobą liczne stada bydła. Lot miał również stada drobnego i większego bydła i namioty. Były więc częste spory między pastuchami bydła Abrama i Lota. Wówczas rzekł Abram do Lota:

„Niech nie będzie kłótni między mną a tobą, między moimi pastuchami a twoimi. Jesteśmy przecież braćmi! Cały świat jest przed tobą: idź na lewo, a ja pójdę na prawo. Albo idź na prawo, a ja — na lewo.“

Lot wybrał okolicę Jordanu i wyruszył na wschód. Tak rozstali się z sobą: Abram osiadł w ziemi Kanaan, a Lot — w okolicy Jordanu i stąd koczował aż do Sodomy.

Kto narysuje stada Abrama i Lota?

Bitwa.

W owych czasach Amrafel, król Synearu, wraz z swymi sprzymierzeńcami toczył wojnę z królami Sodomy, Gomory i innych miast.

Wodzowie zebrali się w dolinie Syddym. Dolina ta była pełna dołów asfaltowych. Królowie Sodomy i Gomory rzucili się do ucieczki i padli, a pozostali przy życiu uciekli w góry. W ucieczce splądrowali okolicę i uchodząc, zabrali z sobą również Lota wraz z jego mieniem.

Ocalenie Lota.

Do Abrama przybiegł rozbitek z pola bitwy i opowiedział mu o wszystkim. Gdy Abram się dowiedział, że jego krewniak został uprowadzony, zebrał drużynę, złożoną z trzystu osiemnastu ludzi, i puścił się w pościg za wrogiem. Dogonił go w nocy, stoczył z nim bitwę i odbił uprowadzonych, Lota, kobiety i lud okoliczny, wraz z całym dobytkiem. Gdy wracał, wyszedł naprzeciw niemu król Sodomy.

„Oddaj mi moich ludzi,“ — rzekł — „a sobie weź dobytek.“

Abram odrzekł:

„Podnoszę rękę do Pana Boga Najwyższego, Władcy nieba i ziemi, że nic nie wezmę z tego, co do ciebie należy, ani nitki, ani rzemienia do obuwia, abyś nie mówił: wzbogaciłem Abrama.“

Narzędzia wojny dawniej a obecnie — może dzieci niektóre narysują.

Obietnica Boska.



Po tych wypadkach rzekł Bóg do Abrama:

„Nie obawiaj się, Abramie. Nagroda twoja będzie bardzo wielka.“

„Panie Boże!“ — rzekł Abram — „Cóż mi możesz dać, kie-

dy nie mam syna. Schodzę samotny z tego świata, a rządca mojego domu, Eliezer, będzie po mojej śmierci panem mojego mienia.“

„Nie on będzie po tobie dziedziczył.“ — rozległo się słowo Boże. — „Dziedzicem twoim będzie syn twój, który ci się narodzi. Spójrz na niebo i policz gwiazdy. Czy potrafisz je zliczyć? Takie będzie twoje potomstwo.“ —

Tego dnia zawarł Bóg przymierze z Abramem.

„Twojemu potomstwu oddaję ten kraj, od rzeki Egiptu aż do Wielkiej Rzeki, rzeki Eufratu.

Ismael.

„Saraj, żona Abrama, była bezdzietna. Miała ona niewolnicę egipską, imieniem Hagar. Wzięła ją więc i oddała Abramowi za żonę. Hagar urodziła Abramowi syna. Abram dał mu imię Ismael. A Abram miał wówczas osmdziesiąt sześć lat.

Abraham i Sara.

Gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał mu się Bóg i rzekł:

„Oto moje przymierze z tobą: będziesz ojcem mnóstwa ludów. Imię twoje będzie nie Abram, tylko Abraham, gdyż ojcem mnóstwa ludów¹⁾ czynię ciebie.“

1) Ojciec tłumów jest po hebrajsku „Abraham“, podobne do imienia Abram.

„A żony twojej Saraj“ — mówił dalej Bóg do Abrahama — „nie będziesz odtąd nazywał Saraj, tylko Sara. Błogosławiłem ją, dam ci z niej syna, i będzie ona matką ludów.“

Abraham nisko się uklonił, a w duszy śmiał się i myślał:

„Czy może stuletniemu człowiekowi narodzić się syn? Czy dziewięćdziesięcioletnia Sara może rodzić?“

„Tak!“ — rzekł Bóg — „żona twoja Sara urodzi ci syna, i dasz mu imię Izaak.“

Bóg skończył rozmowę z Abrahamem i wzniosł się do niebios.

Sara znaczy po hebrajsku wielka pani.

Gościnność Abrahama.

Po pewnym czasie Bóg ukazał się Abrahamowi w dębowym gaju Mamre. Był upał i Abraham siedział u wejścia namiotu. Wtem spostrzegł w pobliżu

trzech ludzi. Wstał więc, pobiegł na ich spotkanie i rzekł, kłaniając się do ziemi:

„Panie! Jeżeli znalazłem łaskę w twych oczach, nie przechodź mimo twego sługi. Pozwól, że każę przynieść trochę wody. Umyjcie sobie nogi i odpoczniecie pod drzewem. Tymczasem przyniosę chleba, pokrzepicie się i pójdziecie w dalszą drogę.“

„Dobrze,“ — odrzekli — „uczyn, jak mówiłeś.“ —

Abraham poszedł do Sary do namiotu.

„Przynieś prędko trzy miary przedniej mąki, zamieś je i zrób placki.“

Stąd pobiegł do bydła. Wziął pulchne, wyborowe ciele i dał pacholкови. Ten prędko je przyrządził. Abraham wziął śmietankę, mleko i przyrządzone ciele i postawił przed nimi. Goście jedli, a Abraham stał za nimi pod drzewem.

„Gdzie twoja żona, Sara?“ — spytali.

„W namiocie“. — odparł.

I jeden z mężów zawołał:

„Za rok o tej porze wrócę do ciebie.

a wówczas żona twoja Sara będzie już miała syna.“

U wejścia do namiotu stała Sara. Usłyszała rozmowę i śmiała się w duchu:

„Czy naprawdę urodzę syna? przecież już jestem stara!“

Dzieci narysują, czem Abraham poczęstował gości.

Prośba Abrahama.

Mężowie wstali i ruszyli w stronę Sodomu. Abraham szedł z nimi, odprowadzając gości.

„Czy mam“ — pomyślał Bóg — „ukrywać przed Abrahamem, co chcę uczynić?“

„Skargi na Sodomę i Gomorę“ — myślał dalej Bóg — „są wielkie, grzechy ich są ciężkie! Zstąpię i zobaczę, czy rzeczywiście postępowaniem swoim zasłużyli na skargi, które doszły do mnie. Jeżeli tak, to muszą zginąć.“

Dowiedział się o tem Abraham i przystąpił do Boga.

„A może“ — zawołał — znajdzie się tam pięćdziesięciu sprawiedliwych? Czy ukarzesz sprawiedliwego razem z grzesznikiem? Czy nie przebaczysz całej okolicy dla pięćdziesięciu sprawiedliwych?“

„Jeżeli znajdę w Sodomie“ — odrzekł Bóg — „pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę dla nich całą okolicę.“

Abraham prosił dalej:

„Pozwoliłem sobie mówić do mojego Pana, choć jestem taki mały. Może zabraknie pięciu do owych pięćdziesięciu? Czy dla pięciu zniszczysz całe miasto?“

„Nie, nie zniszczę,“ — rzekł Bóg — „jeżeli znajdę tam czterdziestu pięciu!“

Abraham prosił dalej:

„A jeżeli się znajdzie tylko czterdziestu?“

„Przebaczę wszystkim“ — odrzekł Bóg — „dla tych czterdziestu.“

„Niech się nie rozgniewa mój Pan,“ — rzekł Abraham — „gdy powiem: może się znajdzie tam trzydziestu?“

„Przebaczę, jeżeli znajdę trzydziestu.“

„Pozwolę sobie rzec do mojego Pana! Może się znajdzie tam dwudziestu?“

„Przebaczę dla dwudziestu!“

„Niech się nie rozgniewa mój Pan, że powiem jeszcze tylko ten jeden raz: może się znajdzie tam dziesięciu?“

„Przebaczę dla dziesięciu,“ — odrzekł Bóg, poczem oddalił się, a Abraham wrócił do namiotu.

Aniołowie w domu Lota.

Obaj aniołowie przybyli do Sodomy wieczorem. U bramy miasta siedział Lot. Na widok obcych ludzi, pobiegł na ich spotkanie i kłaniając się nisko, tak do nich przemówił:

„Panowie moi, wstąpcie, proszę, do domu waszego sługi. Przenocujcie i umyćcie nogi. A rano wstaniecie i pójdziecie w dalszą drogę“.

„Nie! — odparli — „przenocujemy na dworze!“

Lot zaczął nalegać. Aniołowie weszli do wnętrza domu. Lot wyprawił im ucztę i upiekł praśne placki, które goście zjedli.

Mieszkańcy Sodomy.

Jeszcze się nie kładli spać, gdy mieszkańcy Sodomy zewsząd oblegli dom, ludność cała, młodzi i starzy.

„Gdzie są ludzie, którzy przyszli do ciebie na noc? Wydadź nam ich!“

Lot wyszedł do nich, zamknął za sobą drzwi i stanął przy wejściu.

„Nie czyńcie złego, bracia!“ — zawołał.

„Nie czyńcie krzywdy tym ludziom!“

„Idź precz, bo będzie z tobą gorzej niż z nimi!“ — krzyknęli i zbliżyli się, żeby wyłamać drzwi. Ale w tej chwili goście otworzyli je sami, wciągnęli Lota do izby i zamknęli się znowu. A na ludzi stojących przy wejściu rzucili ślepotę, tak że napróżno szukali poomacku drzwi.

Zniszczenie Sodomy i Gomory.

Gdy na niebie zaświtała jutrzienka, wzięli mężowie Lota, jego żonę i obie jego córki i wyprowadzili ich za miasto.

„Uchodźcie z życiem!” — zawołali. — „Nie oglądajcie się za siebie, bo zginiecie!”

Słońce weszło nad ziemią, gdy Bóg zesłał na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia z nieba. Deszcz zniszczył miasta i całą okolicę i wytepił mieszkańców, nawet roślinność ziemi. A żona Lota obejrzała się w ucieczce i natychmiast przemieniła się w słup soli.

Izaak.

Bóg wspomniał o Sarze, jak obiecał. Na starość Abrahama urodziła mu syna w tym czasie, o którym mówił mu Bóg. Abraham nadał mu imię Izaak. Abraham miał sto lat, gdy mu się urodził. Sara rzekła:

„Bóg uczynił mi coś zabawnego. Ktokolwiek usłyszy, będzie się ze mnie śmiał.”

Gdy chłopiec podrośl, został odstawiony od piersi. W dzień odstawienia wyprawiono wielką ucztę.

Wypędzenie Hagary i jej syna Ismaela.

Pewnego dnia zobaczyła Sara bawiącego się Ismaela, synka Egipcjanki Hagary.

„Wypędź tę służebnicę razem z jej synem,” — zawołała do Abrahama. — „Nie będzie syn niewolnicy dziedziczył razem z moim synem Izaakiem.”

Słowa te zaboląły Abrahama. Żal mu było chłopca.

„Niech ci nie będzie żal chłopca i niewolnicy,” rzekł doń Bóg. „Słuchaj się we wszystkim tego, co ci powie Sara. Potomstwo twoje będzie nosiło imię Izaaka. Ale syna niewolnicy również uczynię ojcem narodu, gdyż od ciebie pochodzi.”

Ahraham wstał nad ranem, wziął chleb



Hagara w pustyni.

i naczynie z wodą, zawiesił Hagarze na plecach, dał jej dziecko i wysłał ją z domu.

Wypędzona Hagara błąkała się po pustyni. Wkrótce nie stało wody w naczyniu. Zostawiła więc dziecko pod krzakiem, odeszła i usiadła zdaleka.

„Niech nie widzę jego śmierci,“ pomyślała i głośno zapłakała.

Bóg usłyszał płacz matki i chłopca, i Anioł Boży zawołał do Hagary z nieba:

„Co ci, Hagar? Nie obawiaj się. Bóg usłyszał głos dziecka. Wstań, podnieś je. Uczynię je kiedyś wielkim ludem.“

Bóg otworzył jej oczy. Ujrzała studnię pełną wody, poszła, napełniła naczynie i napoiła chłopca.

Bóg był z chłopcem. Gdy podrósł, osiadł w pustyni i stał się strzelcem — łucznikiem.

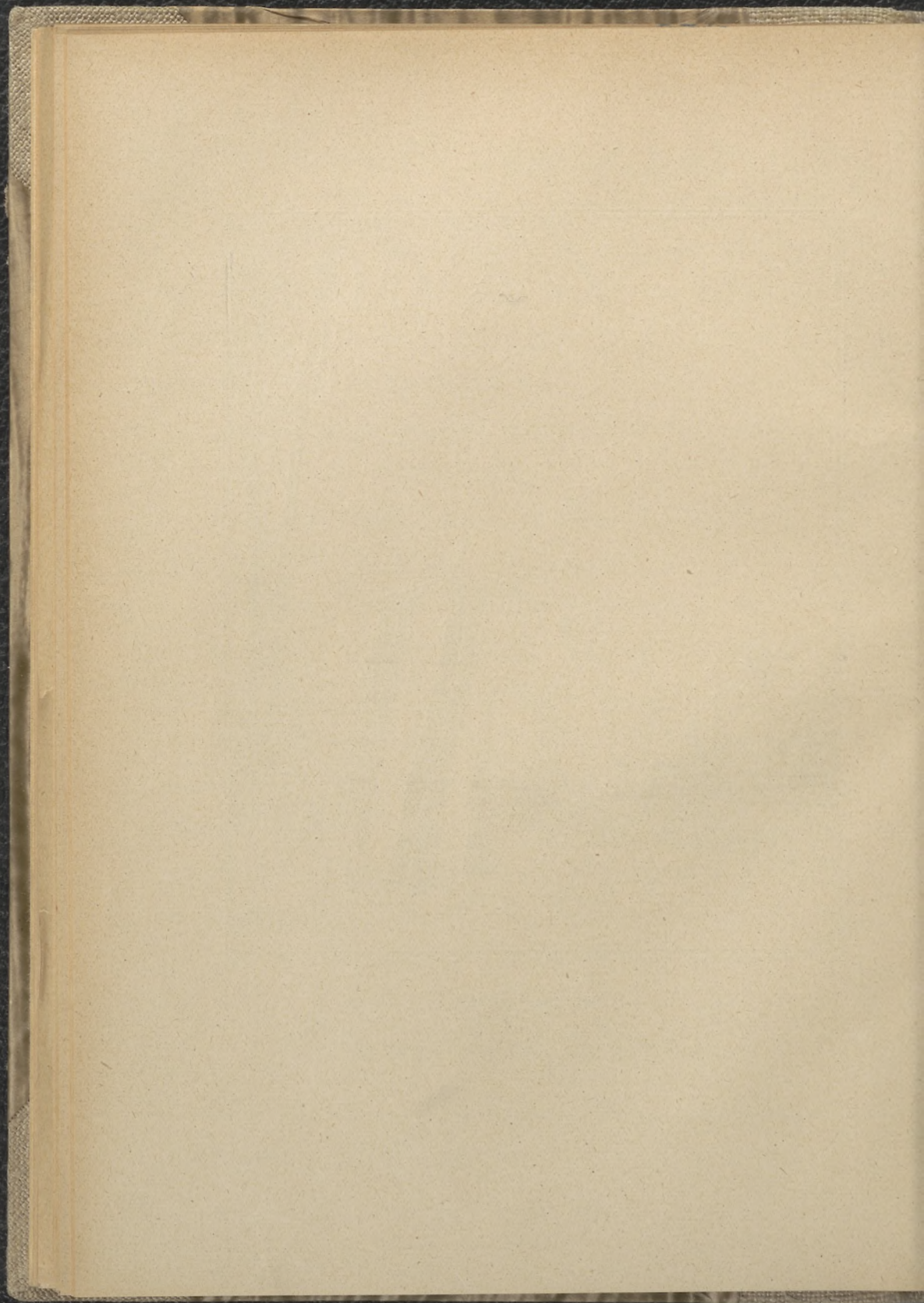
Dzieci narysują studnię.

Ofiarowanie Izaaka.

Po tych wypadkach Bóg postanowił doświadczyć Abrahama.



Abraham i Izaak.



„Abrahamie!“ — zawołał na niego.

„Jestem,“ — odrzekł.

„Weź Izaaka, twego jedynego syna ukochanego, idź do ziemi Moria i złóż go tam w ofierze na jednej z gór, którą ci wskażę.“

Abraham wstał nad ranem, osiodłał osła, zabrał z sobą dwóch pacholków i syna Izaaka, narąbał drew do ofiary, i wyruszył w drogę do miejsca, które Bóg mu wskazał.

Trzeciego dnia podniósł oczy i zobaczył zdaleka owo miejsce.

„Zostańcie z osłem — rzekł, — a ja z chłopcem pójdę dalej. Pokłonimy się Bogu i wrócimy do was.“

Abraham włożył drwa na Izaaka, a sam wziął w rękę ogień i nóż i obaj poszli razem.

„Ojczy!“ — zawołał Izaak.

„Jestem, synu.“

„Widzę ogień i drwa,“ rzekł Izaak — „a gdzież jagnię na ofiarę?“

„Bóg sobie upatrzy jagnię na całopalenie, mój synu!“ — odrzekł Abraham.

I obaj poszli dalej.

Wreszcie przybyli do miejsca, które Bóg mu wskazał. Tu Abraham zbudował ołtarz, ułożył drwa, związał Izaaka, położył go na ołtarzu na drwach i wziął nóż, żeby go zarżnąć. Wtem Anioł Boży zawołał nań z nieba:

„Abrahamie, Abrahamie!”

„Jestem.“

„Nie wyciągaj ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego. Teraz wiem, że jesteś bogobojny i nie pożałowałeś mi swego syna jedynego.“

Abraham podniósł oczy. W pobliżu stał baran, który zaczepił rogami o gęste konary drzewa. Abraham złapał barana i złożył go na ofiarę zamiast syna.

Wówczas Anioł Boży po raz drugi zawołał z nieba:

„Przysięgam na Siebie, mówi Bóg: za to, żeś to uczynił i nie pożałowałeś mi twego syna jedynego, pobłogosławię cię i uczynię twoje potomstwo licznem jak gwiazdy na niebie, jak piasek na brzegu morza.“

Abraham wrócił do pachołków, poczem wszyscy razem udali się do domu.

Dzieci narysują i pokolorują barana, gwiazdę, drzewa.

Smierć Sary. Pogrzeb.

Sara żyła sto dwadzieścia siedem lat i umarła w mieście Chebron, w ziemi Kanaan. Abraham długo opłakiwał jej stratę i obchodził po niej żałobę.

A gdy wstał z przed oblicza zmarłej, rzekł do sąsiedniego rodu Chet:

„Jeśli chcecie mi pomóc pochować moją zmarłą, poproście Efrona, syna Sochara, aby mi oddał pieczarę w Machpeli, którą posiada na krańcach swojej ziemi. Niech mi ją odda za pełną cenę na grób dziedziczny.“

Efron żył wśród plemienia Chet.

„Posłuchaj mię, mój panie,“ — rzekł do Abrahama — „ziemia kosztuje czterysta szekłów srebra. Co to znaczy między nami? Możesz zmarłą pochować!“

Abraham zgodził się na tę cenę i odważył mu srebro, czterysta szekłów. W ten sposób pole Efrona w Machpeli, — pole i pieczara, która się w niem znajdowała, i

wszelkie drzewa, które były naokoło, — przeszło na własność Abrahama w obecności rodu Cheta. Abraham pochował swoją żonę Sarę w pieczarze, naprzeciw Mamre, czyli Chebronu.

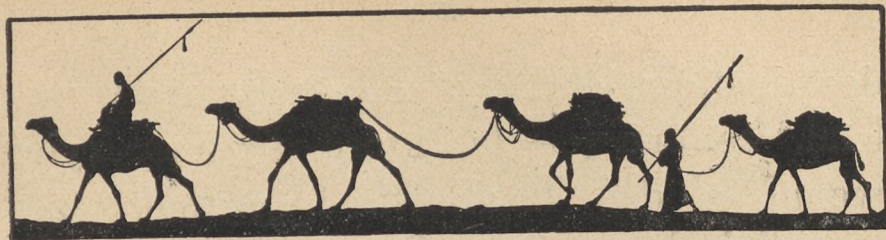
Abraham i Eliezer.

Abraham był już w bardzo podeszłym wieku. Bóg błogosławił mu we wszystkim.

Pewnego dnia rzekł do swego sługi Eliezera, najstarszego z swoich domowników.

„Zaklinam cię na Pana, Boga niebios i ziemi, żebyś nie brał żony dla mojego syna z cór ludu kanaanejskiego, wśród którego żyję. Udasz się do mojego kraju i mojej ojczyzny i tam wybierzesz żonę dla Izaaka. A jeżeli nie zechce niewiasta pójść za tobą, będziesz wolny od tej mojej klątwy. Tylko mojego syna nie sprowadzaj zpowrotem do tamtej ziemi.“

Sługa zaprzysiął mu to.



Eliezer przy studni.

Nastąpił czas wyruszenia w podróż po żonę dla Izaaka. Eliezer wziął dziesięć wielbłądów ze stada swego pana, objuczył je wszelkiem dobrem i wyruszył w drogę do ziemi Międzyrzecza Aram, do miasta Nachora.

W porze wieczornej znalazł się za miastem i zatrzymał wielbłądy przy studni, w godzinie, kiedy dziewczęta wychodzą nabierać wody.

„Panie mój, Boże mojego pana Abrahama!“ — zawołał — „uczyn łaskę mojemu panu Abrahamowi. Stanę teraz nad źródłem, a córki mieszczan wyjdą czerpać wodę. Powiem jednej z dziewczyn: „nachyl dzban, a napiję się.“ Niech ona mi odpowie: „napij się, a potem napoję rów-

niez twoje wielbłądy.“ A wtedy będę wiedział, że ona jest tą, którą przeznaczyłeś twemu słudze Izaakowi, i poznam, żeś uczynił łaskę mojemu Panu,“

Narysować wielbłądy.

Eliezer i Rebeka.

Zaledwie wymówił te słowa, gdy się ukazała Rebeka, wnuczka Nachora, brata Abrahama, z dzbanem na ramieniu. Dziewczyna była bardzo piękna. Zeszła do źródła, napełniła dzban i wróciła.



Sługa pobiegł na jej spotkanie i zawołał:

„Pozwól mi napić się wody z twego dzbana.“

„Pij, mój panie,“ — odrzekła, postawiła dzban na dłoni i dała mu się napić. A potem zawołała:

„Nabiorę również wody dla twoich wielbłądów,“

Pobiegła, wypróżniła dzban do koryta, jeszcze raz pobiegła do studni i zaczerpnęła dla wszystkich jego wielbłądów,

Gdy się wielbłądy napiły, sługa wyjął złoty pierścień i dwa naramienniki i dał Rebecce.

„Czyją córką jesteś?“ — zapytał — „Czy w domu twojego ojca jest dla nas miejsce do przenocowania?“

„Jestem córką Betuela, syna Nachora. Mamy też dość słomy i paszy i miejsca na nocleg.“

„Bądź błogosławiony, Panie mój, Boże mojego pana Abrahama, że nie odmówiłeś swej łaski mojemu panu. Jestem na drodze, którą Bóg mię zaprowadził do domu krewnych mojego pana!“

Eliezer w domu Betuela.

Dziewczyna pobiegła do domu i opowiedziała o wszystkim. Brat jej Laban udał się wnet do Eliezera, który stał przy wielbłądach nad źródłem, i rzekł:

„Chodź do nas,“ gościu Boży! Czemu stoisz na dworze? Już uprzątnąłem dom i miejsce dla wielbłądów.“

Eliezer poszedł do domu i rozkietował wielbłądy. Dano mu słomy i paszy dla bydła i wody do umycia nóg dla niego i ludzi, których miał z sobą. Następnie postawiono przed nim jedzenie.

„Nie będę jadł,“ — zawołał Eliezer — „póki nie opowiem mojej sprawy.“

I opowiedział im wszystko.

„Od Boga to wyszło,“ — rzekli Laban i Betuel. Oto przed tobą Rebeka. Zabierz ją i idź, i niech będzie żoną syna twojego pana, jak rzekł Bóg.“

Usłyszał te słowa sługa Abrahama i pokłonił się Bogu do ziemi. Wyjął srebrne i złote klejnoty i szaty i dał Rebecce, jej

bratu i matce. I wszyscy jedli i pili, także Eliezer i ludzie, którzy z nim byli.

Narysować złote i srebrne klejnoty; jakie?

Rebeka i Izaak.

Goście przenocowali, nad ranem wstali, i Eliezer rzekł:

„Puśćcie mnie do mojego pana.“

„Zawołamy dziewczynę“ — odrzekli — i zapytamy jej.“

Zawołano Rebeke.

„Czy pójdiesz z tym człowiekiem?“

„Pójdę,“ odpowiedziała.

Krewni pobłogosławili Rebeke i zawołali:

„Siostró nasza! Stań się ludem, licznym jak tysiące tysięcy!“

Rebeka wstała razem z służebnemi, wsiały na wielbłądy i pojechały z Eliezerem.

Pewnego dnia pod wieczór wyszedł Izaak w pole na przechadzkę. Wtem podniósł oczy i ujrzał nadciągające ze stepu

wielbłądy. Rebeka też podniosła oczy i zobaczywszy Izaaka, zsiadła z wielbłąda.

„Kto jest ten człowiek, który idzie po-
em na nasze spotkanie?“ — spytała Eli-
lezera.

„To mój pan“, — odrzekł sługa.

Rebeka zakryła twarz zasłoną.

Eliezer opowiedział Izaakowi wszystko
co uczynił.

Izaak zaprowadził Rebekeę do namiotu
swej matki Sary i poślubił ją. Rebeka sta-
ła się jego żoną i Izaak pokochał ją.

Śmierć Abrahama i jego syna Ismaela.

Abraham miał sto siedmdziesiąt lat, gdy
umarł w szczęśliwej starości. Synowie jego,
Izaak i Ismael, pochowali go w pieczarze
Machpela, kupionej od plemienia Chet, tej
samej, w której była pochowana jego żona
Sara.

Po śmierci Abrahama Bóg błogosławił jego synowi Izaakowi.

Ismael umarł w sędziwym wieku, żył bowiem sto trzydzieści siedm lat.

Ezaw i Jakòb

Rebeka była długo bezdzietna. Izaak prosił Boga o zesłanie dziecka. Bóg wysłuchał jego prośbę. Rebeka urodziła bliźnięta. Pierwsze przyszło na świat dziecko czerwonawe, całe włochate. Nadano mu imię Ezaw. Za nim wyszedł jego brat, trzymając się ręką pięty Ezawa. Nazwano go Jakóbem. Izaak miał wówczas sześćdziesiąt lat.

Chłopcy podrośli. Ezaw stał się myśliwym, człowiekiem stepu, Jakób — człowiekiem prostym, żyjącym pod namiotem. Izaak kochał pierworodnego Ezawa, a Rebeka Jakóba.

Kto narysuje narzędzia myśliwskie ?

Pierworództwo.

Pewnego dnia ugotował Jakób potrawę. Ezaw wrócił ze stepu zmęczony.

„Daj mi zjeść nieco z tej czerwonej potrawy“, — rzekł do Jakóba — jestem głodny“.

„Sprzedaj mi za nią twoje pierworództwo“, — odparł Jakób.

Ezaw pomyślał:

„Każdego dnia grozi mi śmierć na łowach. Nacóż mi pierworództwo?“ I zgodził się na warunek Jakóba.

„Przysięgnij mi teraz“, — rzekł Jakób.

Ezaw przysięgnął mu i sprzedał swe pierworództwo. Jakób dał mu za to chleba i potrawę z soczewicy. Ezaw jadł i wypił, poczem zabrał się i poszedł.

Tak wzgardził Ezaw pierworództwem.

Jak wygląda soczewica? Kto ją narysuje?

Rozmowa Izaaka z Ezawem.

Na starość Izaak miał słaby wzrok.

Pewnego dnia zawołał starszego syna Ezawa:

„Synu mój!“

„Jestem“, — odrzekł Ezaw.

„Jestem już stary“, — rzekł Izaak — „nie znam dnia mojej śmierci. Weź kołczan i łuk, wyjdź w step, upoluj mi zwierzynę, przyrządź ją smacznie, jak to lubię, i przynieś mi, żebym zjadł i błogosławił cię przed śmiercią“.

Ezaw wyszedł w step upolować zwierzynę dla ojca.

Rozmowa Rebeki z Jakóbem.

Rebeka słyszała rozmowę Izaaka z Ezawem i rzekła do Jakóba:

„Słyszałam, jak twój ojciec mówił do Ezawa: „Przynieś mi zwierzynę, przyrządź z niej smaczną potrawę, a zjem i pobłogosławię cię przed śmiercią w obliczu Boga“.

Teraz więc, mój synu, posłuchaj, co ci każe: Idź do trzody i przynieś mi stamtąd dwoje dobrych kozłat. Zrobię z nich smaczną potrawę dla ojca. Zaniesiesz mu ją, a gdy zje, pobłogosławi cię przed śmiercią.“

„Przecież mój brat Ezaw jest włochaty,“ — odrzekł Jakób — „a ja jestem gładki. Może ojciec mnie pomaca, a będę w jego oczach oszustem i zamiast błogosławieństwa sprowadzę na siebie przekleństwo.“

„Na mnie niech spadnie twoje przekleństwo, synu!“ — rzekła Rebeka. Posłuchaj mnie tylko. Idź i przynieś mi kozłeta.“

Jakób poszedł i przyniósł je matce. Rebeka przyrządziła ulubioną potrawę Izaaka. Następnie wzięła lepsze szaty swego starszego syna Ezawa, które były w domu, i odziała w nie młodszego syna Jakóba. Na ręce i gładką szyję włożyła mu skórki kozłat i dała mu przyrządzoną potrawę i chleb.

Kto potrafi narysować kozę?



Błogosławieństwo Izaaka.

Jakób przyszedł do ojca.

„Ojcze!“ — zawołał.

„Jestem.“ — odrzekł Izaak. — „Kto jesteś, mój synu?“

„Jestem twój pierworodny Ezaw. Zrobiłem, co mi kazałeś. Podnieś się, usiądź i jedz, co upolowałem, żebyś mię pobłogosławił.“

„Coś tak prędko upolował, mój synu?“
— spytał Izaak.

„Pan Bóg nasłał mi zwierzynę, — odpowiedział Jakób.

Izaak rzekł do Jakóba:

„Zbliź się, a pomacam cię, abym się przekonał, że to ty jesteś moim synem Ezawem.“

Jakób zbliżył się do ojca. Izaak pomacał go i rzekł:

„Głos jest jak głos Jakóba, a ręce jak ręce Ezawa, Podaj mi, coś upolował, a zjem i pobłogosławię cię.“

Jakób podał mu potrawę i wino. Izaak zjadł i wypił. Następnie rzekł do Jakóba:

„Zbliź się do mnie i pocałuj mię, mój synu.“

Jakób zbliżył się i pocałował ojca. Izaak powąchał zapach jego szat, pobłogosławił go i zawołał:

„Patrz! Zapach mojego syna jest jak woń pola, któremu Bóg błogosławił!

Niech ci Bóg da

Z rosy niebios,
Z żywności ziemi,
Obfitość zboża i wina!
Przekłęci ci, którzy cię będą przeklinali!
Błogosławieni, — którzy cię będą
błogosławili!

Jakie są zboża? Co się z nich wyrabia? Kto narysuje kłosa
różnego zboża?

Ezaw wraca ze stepu.

Zaledwie pobłogosławił Izaak swego
syna Jakóba, i Jakób wyszedł od ojca, gdy
Ezaw wrócił z polowania, przyrzadził rów-
nież potrawę, przyniósł ojcu i rzekł:

„Niech ojciec wstanie, zje, co mu syn
upolował, i pobłogosławi mnie.“

„Kto jesteś?“ — zawołał Izaak.

„Jestem twój pierworodny syn Ezaw.“

„A kto był ten,“ — zapytał Izaak z
przerażeniem — „co upolował zwierzyne
i przyniósł mi? Zjadłem ją, nim wszedłeś
i pobłogosławiłem go.“

Usłyszał Ezaw słowa ojca, krzyknął wielkim głosem i gorzko zapłakał.

„Już drugi raz Jakób mię oszukuje.“ — zawołał. „Pobłogosław mię również, ojcze!“

Izaak odrzekł:

„Niech twoja siedziba będzie na najlepszej ziemi i niech ci rosa pada z niebios. A będziesz żył z twego miecza!“

Kto narysuje miecz i sierp ?

Jakób ucieka przed swym bratem Ezawem.

Ezaw znienawidził brata za błogosławieństwo, które mu dał ojciec.

„Niech tylko miną dni żałoby po ojcu,“ — pomyślał — „a zabiję Jakóba.“

Gdy się Rebeka dowiedziała o tych słowach Ezawa, posłała natychmiast po Jakóba.

„Twój brat“ — powiedziała mu — „pociesza się tem, że cię zabije. Posłuchaj

więc, mój synu, co ci powiem. Wstań, uciekaj do Charanu, do mojego brata Labana, i zostań u niego czas jakiś, aż się odwróci od ciebie gniew Ezawa. Wówczas pošlę po ciebie i zabiorę cię stamtąd. Czyż mam was stracić obydwu jednego dnia?“

A do Izaaka rzekła:

„Życie mi obrzydło z powodu kobiet tu-tejszych. Jeżeli Jakób ma wziąć żonę z córek tego kraju, pocóż mi życie?“

Izaak zawołał Jakóba, pobłogosławił go i nakazał mu:

„Nie bierz żony z cór Kanaanu! Wstań, idź do twojego dziadka Betuela, i wybierz sobie stamtąd żonę, jedną z córek twojego wuja Labana. A Bóg Wszechmocny niech ci błogosławi i rozmnoży cię, żebyś był ojcem mnóstwa rodów. Niech ci Bóg da błogosławieństwo twego praojca Abrahama, tobie i twemu potomstwu, abyś objął w posiadanie ziemię, którą Bóg oddał Abrahamowi.“

Sen Jakóba.

Jakób wyszedł z domu i udał się do Charanu. Pewnego dnia zatrzymał się o zachodzie słońca w jakimś miejscu. Wziął kilka kamieni, które tam leżały, podłożył je sobie pod głowę i zasnął.

W nocy miał sen. Śniło mu się, że na ziemi stoi drabina, jej szczyt sięga nieba, a aniołowie Boży wchodzą i schodzą po niej. Nagle stanął przed nim Bóg i tak doń przemówił:

„Jam jest Pan, Bóg twego pradziada Abrahama i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, oddam tobie i twemu potomstwu. Będzie ono liczne jak proch ziemi. Rozszerzysz się na zachód i wschód, na północ i południe. Wszystkie plemiona ziemi będą się błogosławiły tobą i twojem potomstwem. Będę z tobą, będę cię strzegł, dokądkolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do tej ziemi.“

Jakób przebudził się ze snu i zawołał:

Zaprawdę, jest Bóg w tem miejscu, a ja nie wiedziałem!”

Narysować sen Jakóba

Jakób i Racheła przy studni.

Jakób wstał i wyruszył w dalszą drogę. Gdy stanął u celu podróży, zobaczył w polu studnię.

Dokoła studni rozłożyły się stada owiec. Z studni tej poiono zwykle stada, ale nad otworem leżał ogromny kamień. Kiedy się zebrały wszyst-



kie stada, odwalano kamień; i poiono owce, poczem zataczano go znów na swoje miejsce nad otworem studni.

„Bracia, skąd jesteście?“ — zapytał pasterzy.

„Z Charanu,“ — odrzekli.

„Czy znacie Labana, syna Nachora?“

„Znamy.“

„Czy mu się dobrze powodzi?“

„Dobrze,“ — odrzekli. „Właśnie córka jego Rachela nadchodzi ze stadem.“

„Dnia jeszcze dużo,“ — rzekł Jakób. — „Jeszcze nie czas zapędzać bydło. Napójdzie owce i idźcie popasać.“

„Nie możemy,“ — odparli. — „Dopiero jak się zbiorą wszystkie stada, stoczą kamień z otworu studni i napoimy owce.“

Jeszcze rozmawiał z nimi, gdy Rachela nadeszła z owcami swego ojca. Gdy ją zobaczył, zbliżył się do studni, stoczył kamień z otworu i napoił owce wuja. Pocałował Rachełę, rozplakał się głośno i opowiedział jej, że jest siostrzeńcem jej ojca, synem Rebeki. Rachela pobiegła do domu i opowiedziała ojcu swoją przygodę. Gdy Laban usłyszał wieść o swym siostrzeńcu

Jakóbie, wyszedł na jego spotkanie, uściskał go, ucałował i zaprowadził do domu. Jakób spędził u niego miesiąc czasu.

Jakób służy 7 lat za Rachełę.

Po miesiącu rzekł Laban do Jakóba:

„Czy dlatego, że jesteś moim siostrzeńcem, masz mi służyć darmo? Powiedz mi, jakiej żądasz zapłaty?“

Laban miał dwie córki: starsza nazywała się Lea, młodsza — Rachela. Lea miała słabe oczy, Rachela była kształtna i piękna. Jakób pokochał Rachełę.

„Będę ci służył“ — rzekł — „siedm lat za twoją młodszą córkę Rachełę.“

„Wolę oddać ją tobie,“ — odpowiedział Laban — „niż komu innemu. Zostań u mnie.“

Jakób służył o Rachełę siedm lat. Ale tak ją kochał, że te lata minęły dlań szybko.



Jakób służy siedem lat za Rachełę.

Jakób służy drugie siedm lat.

Jakób rzekł do Labana:

„Daj mi moją żonę, bo już się spełnił mój czas.“

Laban zebrał ludność miejscową i wyprawił ucztę. A po uczcie wziął córkę Leę i przyprowadził ją do Jakóba.

„Coś mi uczynił?“ — zawołał Jakób. — „Przecież służyłem ci, aby otrzymać w nagrodę Rachele! Dlaczegoś mię oszukał?“

Laban odrzekł:

„Tak się nie robi w naszej okolicy, żeby wydać młodszą córkę przed starszą. Dam ci drugą córkę, jeżeli przesłużysz u mnie jeszcze drugie siedm lat.“

Co było robić? Jakób musiał się zgodzić i dopiero po siedmiu latach Laban dał mu za żonę młodszą córkę Rachele. Jakób pokochał ją bardziej niż Leę.

Dzieci Jakóba.

Lea i Rachela urodziły Jakóbowi synów. Lea urodziła najstarszego Reubena, Symeona, Lewego, Jehudę, Issachara, Zabulona i córkę Dinę. Rachela była długo bezdzietna, długo prosiła Boga o dziecko i wkońcu powiła syna, któremu nadała imię Józef, co znaczy po hebrajsku: niech mi Bóg da (jeszcze jednego syna).

Jakób poślubił również dwie niewolnice Lei i Racheli, Bilhę i Zylpę i miał z nich czterech synów: Gada, Aszera, Dana i Naftalego.

Zapłata Jakóba.

Po upływie czternastu lat, gdy Rachela urodziła Józefa, rzekł Jakób do Labana:

„Pozwól mi odejść. Chcę wrócić do mojej ojczyzny. Daj mi moje żony i dzieci, za które ci służyłem, a pójdę.“

Laban odrzekł:

„Jeżeli znalazłem łaskę w twoich oczach, powiedz, jakiej żądasz zapłaty, a dam ci.“

„Wiesz, jak gorliwie ci służyłem,“ — rzekł Jakób — „i czem się stał przy mnie twój dobytek. Przedemną miałeś mało, a teraz twoje mienie rozmnożyło się bardzo. i Bóg ci dla mnie pobłogosławił. A teraz chciałbym nareszcie pracować dla siebie samego.“

„Co ci mam dać?“ — spytał Laban.

„Nic mi nie dawaj.“ — rzekł Jakób. — „Zawrzyjmy tylko z sobą taką umowę: każde jagnię nakrapiane i pstre, które się urodzi wśród owiec i kóz, niech będzie moją zapłatą.“

„Dobrze,“ — rzekł Laban — „zgadzam się na twoje żądanie.“

Jakób paś dalej stada Labana, i wszystkie owce urodziły młode pręgowate, nakrapiane i pstre. Jakób urósł w bogactwo i miał już teraz liczne stada owiec, służebnice i sługi, wielbłądy i osły.

Co można narysować?

Jakób wraca do ziemi Kanaanu.

Pewnego dnia usłyszał Jakób, jak synowie Labana mówili między sobą:

„Jakób zabrał wszystko, co należało do naszego ojca. Z mienia naszego ojca zebrał całe to bogactwo.“

Widział też Jakób twarz Labana. Nie była dla niego ta sama co zawsze. Kazał więc zawołać Rachełę i Leę w pole do owiec i rzekł do nich:

„Widzę, że twarz waszego ojca nie jest już dla mnie taką jak dotychczas. Wiecie, że mu służyłem z całych sił. We śnie ukazał mi się anioł Boży i powiedział mi:

„Wstań, wyjdź z tej ziemi i wróć do twego kraju ojczystego.“

„Uczyń wszystko, co ci powiedział Bóg“, — odrzekły.

Jakób posadził dzieci i żony na wielbłądy, zebrał bydło i cały dobytek i udał się w drogę powrotną do ziemi Kanaan, do ojca swego Izaaka.

Strach Jakóba.

Przed sobą wyprawił Jakób posłów do ziemi Seir, do swego brata Ezawa, i nakazał im:

„Tak powiecie mojemu panu Ezawowi: twój sługa Jakób kazał ci powiedzieć: żyłem u Labana do tej chwili. Mam stada wołów, osłów i owiec, sługi i służebnice. Posyłam więc, żeby donieść o tem mojemu panu, i znaleźć łaskę w twoich oczach.“

Gońcy wrócili do Jakóba.

„Byliśmy u twego brata Ezawa. Idzie on na twoje spotkanie i ma z sobą czterystu ludzi.“

Jakób zląkł się bardzo. Rozdzielił ludzi, których miał z sobą, a także owce, woły i wielbłądy na dwa obozy, myśląc: jeżeli przyjdzie Ezaw do jednego obozu i zniesie go, ocaleje drugi.

Jakób przenocował w tem miejscu. Następnie wybrał z tego, co miał pod ręką, dar dla Ezawa: kóz dwieście, kozłów dwa-

dzieścia, owiec dwieście, baranów dwadzieścia, wielbłądzic dojnych wraz z źrebietami trzydzieści, krów czterdzieści, wołów dziesięć, oślic dwadzieścia i ośłat dziesięć. Wszystko to oddał w ręce sług, każde stado zosobna.

„Idźcie przedemną“, — rzekł do nich. Myślał bowiem: prześlągam go darem, który idzie przedemną, a potem zobaczę go.

Tej samej nocy wstał, zabrał żony, służebnice i jedenaścioro dzieci i przeprowił się w bród przez rzekę Jabbok.

I rzekł Bóg: „Nie Jakób będzie odtąd imię twoje, ale Israel.“ I błogosławił mu.

Narysować wymienione wyżej zwierzęta i pokolorować je.

Spotkanie z Ezawem.

Jakób podniósł oczy i zobaczył, że Ezaw nadciąga, a z nim czterystu ludzi. Rozdzielił więc dzieci pomiędzy Leę, Rachełę i obie służebnice, ruszył przed nimi i zaczął bić pokłony do ziemi, aż doszedł do

brata. Ezaw pobiegł na jego spotkanie, uściskał go, padł mu na szyję i ucałował go, aż obaj wybuchnęli płaczem. Ezaw podniósł oczy i zobaczył kobiety i dzieci.

„Kto są ci ludzie?“

„To są dzieci,“ — odrzekł Jakób — „którymi Bóg obdarzył twego sługę.“

Służebnice zbliżyły się z dziećmi i pokłoniły się. Następnie zbliżyła się Lea z dziećmi i również pokłoniły się, a wkońcu zbliżył się Józef z Rachelą.

„Cóż to za obóz, który spotkałem?“

„To dar“, — odrzekł Jakób, — „żeby znaleźć łaskę w oczach mojego Pana.“

„Mam dosyć, mój bracie“, — zawołał Ezaw. — „Co masz, niech będzie twoje.“

„Nie, proszę.“ — zawołał Jakób — „Jeśli znalazłem łaskę w twych oczach, przyjm ode mnie mój dar.“

Jakób zaczął nalegać, aż Ezaw wreszcie dar jego przyjął.

Tegoż dnia Ezaw wrócił do domu, a Ja-

Jakób wyruszył w dalszą drogę. I przybył do miasta Sychem w ziemi Kanaan.

Śmierć Racheli.

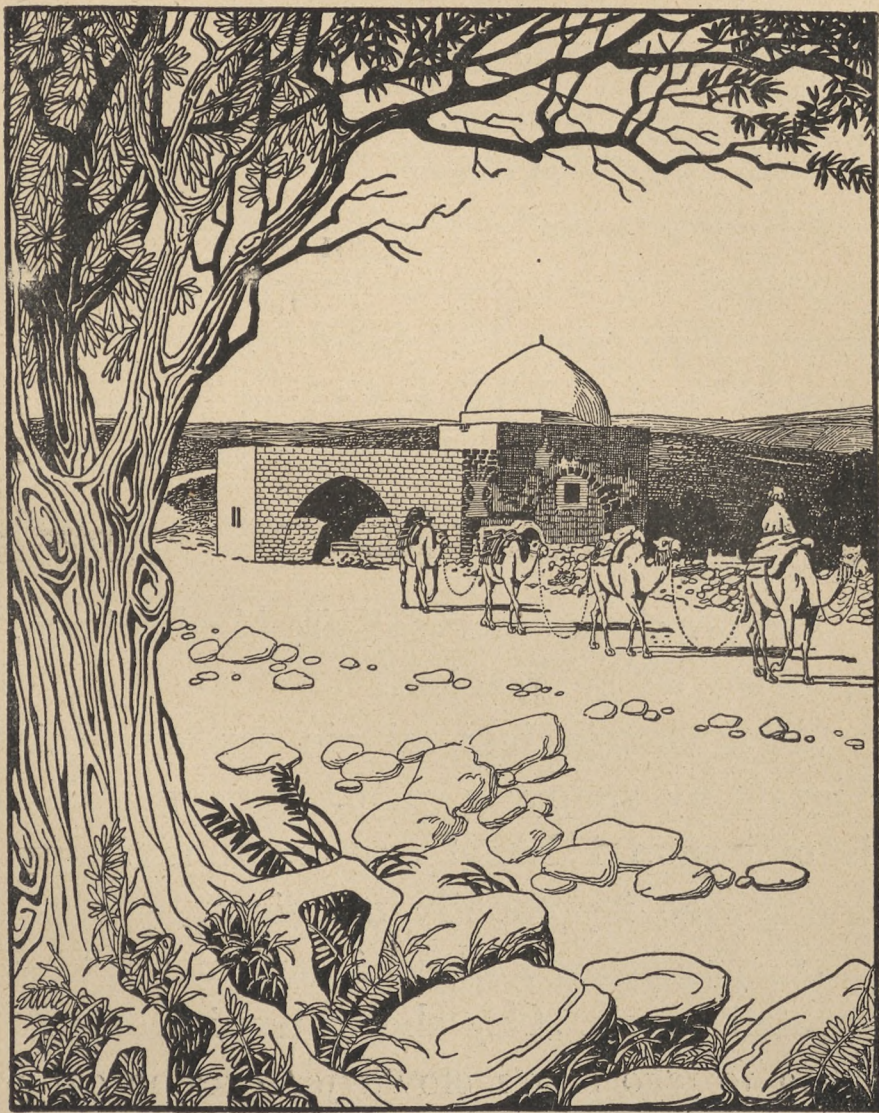
W drodze, między miastem Betel a Betleem, Rachel zległa i urodziła syna. Poród miała ciężki i nie wstała już więcej.

Jakób pochował ją na drodze do Betleem i postawił pomnik na jej grobie. Pomnik ten stoi do dziś dnia.

A nowonarodzonego syna nazwał Jakób Benjaminem.

Stąd wyruszył w dalszą drogę i wreszcie przybył do swego ojca Izaaka w Cherbonie.

Gdy Izaak miał sto ośmdziesiąt lat, umarł, syt życia. Synowie Ezaw i Jakób pochowali go.



Grób Racheli.

Sny Józefa.

Jakób osiadł w ziemi siedziby swego ojca, w kraju Kanaan.

Gdy Józef skończył siedmnaście lat, pasł bydło razem z braćmi. Jakób kochał go więcej niż wszystkich synów. Józef był synem jego starości. Jakób sprawił mu barwną szatę. Widząc, że ojciec kocha go bardziej niż innych synów, bracia znienawidzili go i nie mogli mówić z nim przyjaźnie.

Pewnego razu przyśnił się Józefowi sen. Opowiedział go braciom.

„Posłuchajcie, jaki mi się sen przyśnił. Wiązaliśmy snopy w polu. Wtem podniósł się mój snop i stanął prosto. Inne snopy otoczyły go i pokłoniły mu się...”

„Czyż chcesz królować nad nami?” — zawołali bracia. „Czy chcesz nami władać?”

Za te jego sny i słowa jeszcze bardziej go znienawidzili.

Innego razu miał inny sen i opowiedział go ojcu i braciom:

„Miałem znowu senne widzenie. Kłaniało mi się słońce, księżyc i jednaście gwiazd...”

Ojciec ofuknął go:

„Co to za sen ci się przyśnił? Czy ja, twoja matka i twoi bracia mamy ci się kłaniać do ziemi?”

Bracia znienawidzili go, a ojciec zaczął się nad tem zastanawiać.

Dzieci rysują najpierw pierwszy sen Józefa, następnie drugi.

Józef w jamie.

Pewnego razu bracia Józefa poszli pasać bydło ojcowskie do Sychemu.

„Twoi bracia pasą w Sychemie,” — rzekł Jakób do Józefa. — „Pójdź, zobacz, co się dzieje z braćmi i z bydłem i przynieś mi wiadomość.”

Józef poszedł do Sychemu. Tu ktoś go spotkał błądzącego w stepie.

„Czego szukasz?” — spytał go.

„Szukam moich braci,“ — odrzekł. „Powiedz mi, gdzie pasą.“

„Wywędrowali stąd,“ — odrzekł człowiek. „Słyszałem, jak mówili: pójdźmy do Dotanu.“

Józef poszedł za braćmi i znalazł ich w Dotanie.

Bracia zobaczyli go zdaleka. Nim się zbliżył do nich, zmówili się, żeby go zabić.

„Idzie ten snowidz“, — rzekł jeden do drugiego. — „Chodźmy, zabijmy go i wrzucmy do jakiegoś dołu. A w domu powiemy: dziki zwierz go pożarł! Zobaczymy, na co mu się przydadzą jego sny.“

Usłyszał to Reuben i postanowił ocalić Józefa z ich rąk i zaprowadzić go zpowrotem do ojca.

„Nie przelewajcie krwi! Rzućcie go do tego dołu w pustyni, ale ręki na niego nie podnoście.“

Gdy się Józef zbliżył do braci, ściągnęli z niego barwną szatę, którą miał na

sobie, i wrzucili go do jamy. A jama była pusta, nie było w niej wody.

Sprzedanie Józefa.

Tymczasem bracia zasiedli do posiłku. Wtem podnieśli oczy i ujrzeli karawanę Ismaelitów. Nadciągała ona z Gileadu. Wielbłądy niosły korzenie, pachnącą żywicę, balsam i kadzidła. Wszystko to wzięli do Egiptu.

„Sprzedajmy go Ismaelitom,“ — zawołał Jehuda — „a niech nasza ręka nie tknie go, bo to nasz brat, nasze ciało.“

Bracia usłuchali go. Wyciągnęli Józefa z dołu i sprzedali Ismaelitom za dwadzieścia srebrników.

Gdy Reuben wrócił do dołu, przekonał się, że Józefa nie było już w jamie! Rozdarł na sobie szaty i wrócił do braci.

„Chłopca niema“, — wołał — „gdzież się podzieję?!“



Sprzedanie Józefa.

Bracia zarznąli kozła, umoczyli w jego krwi szatę Józefa i zanieśli ją ojcu.

„Znaleźliśmy to. Zobacz, czy to nie suknia twego syna Józefa.“

Jakób poznał ją.

„To szata mego syna Józefa, — zawołał. „Dziki zwierz porwał go i rozszarpał!“

Jakób rozdarł na sobie szaty, włożył włosienicę na biodra i długi czas opłakiwał syna. Synowie pocieszali go. Ale on nie dał się pocieszyć.

„Zejdę“ — wołał — „za moim synem w żałobie do grobu!“

Tak opłakiwał Jakób Józefa.

Józef w Egipcie.

A Józefa zaprowadzono do Egiptu. Tu kupił go od Ismaelitów Egipcjanin Potyfar, naczelnik przybocznej straży królewskiej. Bóg był z Józefem. We wszystkim miał szczęście. Służył w domu swego pana. Zobaczył pan, że Bóg opiekuje się Józefem,

więc upodobał sobie nowego niewolnika, zamianował go rządcą swego domu i oddał w jego ręce wszystko, co posiadał. I od czasu, kiedy mu powierzył swój dom i całe swoje mienie, Bóg przez wzgląd na Józefa pobłogosławił domowi Egipcjanina i na wszystkim, co miał w domu i w polu, spoczęło błogosławieństwo Boże.

Wkońcu jednak żona Potyfara oskarżyła Józefa niesprawiedliwie przed mężem. Potyfar kazał go wtrącić do więzienia, w którym trzymano więźniów królewskich. Ale Bóg był z Józefem. Józef znalazł łaskę w oczach naczelnika więzienia. Naczelnik powierzył mu dozór nad wszystkimi więźniami, a Bóg nie opuścił go i w tem ciężkiem położeniu.

Podczaszy królewski i piekarz nadworny.

Wkrótce potem rozgniewał się Faraon, czyli król Egiptu, na dwóch dworzan, pod-

czasowego i piekarza, i kazał ich wtrącić do więzienia, w którym był więziony Józef. Naczelnik straży przybocznej wyznaczył im do usług Józefa.

Obaj dworzanie spędzili długi czas w więzieniu, gdy wtem pewnej nocy przyśniły im się dziwne sny. Kiedy Józef przyszedł do nich nad ranem, zobaczył, że są smutni.

„Czemu macie dziś tak posępne twarze?“ — zapytał.

„Mieliśmy sen,“ — odrzekli — „a nie ma nikogo, ktoby go nam wytłomaczył.“

„Opowiedzcie mi wasze sny,“ — rzekł do nich Józef.

Pierwszy [podczaszy] opowiedział Józefowi swój sen:

„Ujrzałem we śnie przed sobą winorośl. Miała ona trzy gałązki. Na szypułkach dojrzały grona. W rękę miałem puchar Faraona. Wziąłem grona, wycisnąłem je do pucharu i podałem go Faraonowi.“



Faraon.

„Oto wykład twego snu,“ rzekł Józef. „Trzy gałązki to trzy dni. Za trzy dni wspomni o tobie Faraon i przywróci cię na twoje stanowisko. Będiesz znowu podawał Faraonowi puchar do ręki, jak dawniej, gdy byłeś jego podczaszym. A jak ci będzie dobrze i przypomnisz mnie sobie, wspomnij o mnie Faraonowi i wyprowadź mię z tego domu. Wykradziono mię z kraju Hebrajczyków. A tu też nic złego nie uczyniłem i niesprawiedliwie wtrącono mnie do lochu.“

Widząc, że Józef dobrze wytłomaczył sen podczaszemu, piekarz nadworny opowiedział mu także, co mu się przyśniło:

„W moim śnie widziałem na swojej głowie trzy kosze. W wierzchnim koszu było wszelkie pieczywo Faraona, i ptactwo wyjadało mi je z kosza na głowie.“

„Taki jest wykład twego snu,“ rzekł Józef. „Trzy kosze to trzy dni. Za trzy dni zdejmie ci Faraon głowę i powiesi cię na drzewie, a ptactwo będzie jadło twoje ciało.“

Na trzeci dzień, dzień urodzin Faraona, król wyprawił ucztę wszystkim swym dworzanom i przywrócił podczaszego na jego stanowisko, a piekarza nadwornego kazał powiesić — jak zapowiedział im Józef.

Podczaszy po dawnemu podawał puhar Faraonowi. Ale o Józefie zapomniał w swem powodzeniu.

Co można narysować ze snów przeczytanych?

Sny Faraona.

Upłynęły dwa lata. Pewnej nocy Faraon miał sen: Stał nad rzeką. Wtem z rzeki wyszło siedm krów pięknych i zdrowych i zaczęły się paść na łące. Za niemi wyszło siedm innych, brzydkich i wychudłych, i stanęły obok tamtych na brzegu rzeki. I pożarły owe brzydkie i chude krowy siedm pięknych i zdrowych krów. Tu Faraon przebudził się ze snu.

Znów zasnął i miał drugi sen. Śniło mu się, że z jednego źdźbła wyrosło siedm kłosów zdrowych i ładnych. Za nimi wyrosło siedm kłosów cienkich i pustych, opalonych wiatrem wschodnim. I kłosy puste połknęły siedm kłosów zdrowych i pełnych.

Faraon przebudził się i przekonał że to był tylko sen.

Nazajutrz poczuł w duszy niepokój, kazał tedy zwołać wszystkich wróżbitów i mędrców egipskich i opowiedział im swój sen. Ale nie było nikogo, ktoby mu go wytłomaczył.

Narysować krowy, kłosy.

Podczaszy o Józefie.

Wówczas rzekł podczaszy do Faraona: „Przypomnę teraz swoje dawne grzechy. Kiedyś pogniewał się Faraon na swych dworzan i wtrącił do więzienia mnie i nadwornego piekarza. Tam mieliś-

my obaj sen pewnej nocy. Był tam z nami młodzieniec Hebrajczyk. Opowiedzieliśmy mu nasze sny. Młodzieniec wytłomaczył każdemu jego sen. I stało się, jak nam wytłomaczył: mnie Faraon przywrócił na moje stanowisko, a piekarza kazał powiesić.

Faraon kazał przywołać Józefa z więzienia. Sprowadzono go czempredzej. Józef ostrzygł się, zmienił odzież i przyszedł do Faraona.

Wytłomaczenie snu Faraona.

Faraon rzekł do młodzieńca:

„Śnił mi się sen, a niema nikogo, ktoby go umiał wytłomaczyć. Słyszałem o tobie, że umiesz wykladać sny.“

„Bóg wytłomaczy go na szczęście Faraona“, — odrzekł Józef.

Faraon opowiedział mu swój sen. Józef rzekł:

„Co Bóg zamierzał uczynić, zapowie-



Wytłómaczenie snu Faraona.

dział Faraonowi. To wszystko — jeden sen. Siedm krów ładnych i siedm pięknych kłosów — to siedm lat urodzaju. A siedm brzydkich krów i siedm pustych kłosów — to siedm lat głodu. Tak też mówiłem Faraonowi: co Bóg zamierza uczynić, zapowiedział Faraonowi. Nadchodzi siedm lat urodzaju w całej ziemi Egiptu. A za niemi przyjdzie siedm lat głodu, i wszyscy zapomną w Egipcie o latach sytości. Głód będzie ciężki i zniszczy ziemię. A że się Faraonowi przyśnił sen dwa razy — to znak, że rzecz została postanowiona przez Boga i Bóg ją prędko wykona.“

„Niech więc Faraon“ — mówił dalej — „upatrzysz sobie człowieka rozsądnego i mądrego i ustanowi go nad całym Egiptem. Niech Faraon wyznaczy nadzorców nad krajem na siedm lat obfitości. Niech nagromadzą to, co zostanie z siedmiu lat dobrych i przechowają ten zapas dla kraju na siedm lat głodu, żeby kraj nie zginął z głodu.“

Spodobała się ta rada Faraonowi i wszystkim dworzanom.

„Czy znajdzie się człowiek jak ten, pełny ducha Bożego?“ — spytał Faraon swych dworzan.

Inscenizować rozmowę Faraona z Józefem.

Józef rzadcą Egiptu.

„Jeżeli Bóg ci o tem wszystkim oznajmił“, — rzekł do Józefa — „niema człowieka równie rozsądnego i mądrego. Ty więc będziesz nad moim domem i twojem słowem będzie się rządził cały mój lud. Tylko tronem będę wyższy od ciebie“.

Faraon zdjął z palca pierścień i włożył go na palec Józefa. Przyodział go w drogocenne szaty, na szyję włożył mu złoty naszyjnik i kazał go wozić na swoim drugim wozie i wołać przed nim:

„Bez twojego rozkazu“, — rzekł Faraon do Józefa — „niech nikt nie śmie podnosić ręki lub nogi w całej ziemi egipskiej!“

Józef miał trzydzieści lat, gdy stanął przed obliczem Faraona, króla Egiptu.

Józef wyszedł z przed oblicza Faraona. Objechał całą ziemię egipską i kazał nagromadzić zboże jak piasek morski.

Miał on wówczas dwóch synów. Starszemu nadał imię Menasze, młodszemu — Efraim.

Skończyło się siedm lat urodzaju i zaczęło się siedm lat głodu, jak przepowiedział Józef. Ze wszystkich krajów ludzie przybywali do Egiptu, aby zakupić zboże od Józefa. Tak się wzmógł głód na całej ziemi. A Józef był władcą kraju, tym, co dawał zboże całej ludności kraju.

Józef i jego bracia.

Dowiedział się Jakób, że jest zboże w Egipcie i rzekł do swych synów:

„Słyszałem, że jest zboże w Egipcie. Idźcie tam i zakupcie dla nas zboże, że-

byśmy mieli z czego żyć i nie umarli z głodu“.

Dziesięciu braci Józefa udało się po zakup zboża do Egiptu. Benjamina, brata Józefa, Jakób nie posłał z braćmi.

„Żeby mu się nie stało jakie nieszczęście,“ — pomyślał.

Bracia przyszli do Józefa i pokłonili mu się do ziemi. Józef zobaczył ich, poznał, ale udawał wobec nich obcego i przemówił do nich surowo:

„Skąd przychodzicie?“

„Z ziemi Kanaan po zakup żywności.“

Józef przypomniał sobie sny, które o nich śnił.

„Jesteście szpiegami!“ — zawołał.

„Nie, panie, słudzy twoi przyszli po zakup żywności. Jesteśmy uczciwi. Nigdy słudzy twoi nie byli szpiegami. Jest nas dwunastu braci, synów pewnego mieszkańca ziemi Kanaan. Najmłodszy został przy ojcu, a jednego już niema“.

„To wam właśnie mówiłem“, rzekł Jó-

zef. „Jesteście szpiegami. Ale wybadam was: poślijcie jednego z was, niech tu sprowadzi najmłodszego brata. A wy tymczasem pójdziecie do więzienia, aż sprawdzimy wasze słowa, czy mówicie prawdę. Jeśli nie, przysięgam na życie Faraona, że jesteście szpiegami.“

Józef oddał ich pod straż na trzy dni.

Na trzeci dzień rzekł do nich.

„Uczyńcie tak, a będziecie żyli. — Ojciec Boga. Jeżeli jesteście uczciwi, niech jeden z braci pozostanie pod strażą, a wy idźcie i zawieźcie zboże dla waszych rodzin. Sprowadźcie mi też waszego brata, a w ten sposób pokaże się, że mówicie prawdę i nie zginiecie.“

„Naprawdę jesteśmy winni“, — rzekli bracia jeden do drugiego. „Jesteśmy ukarani za naszego brata. Widzieliśmy jego rozpacz, kiedy prosił, byśmy go nie sprzedawali, a myśmy go nie usłuchali. Zato spadło teraz na nas to nieszczęście.“

„A nie mówiłem wam,“ — odezwał się Reuben — „nie czyńcie krzywdy chłopcu?! Nie usłuchaliście mnie, a teraz Bóg się na nas mści za jego krew.“

Nie wiedzieli, że Józef rozumie ich mowę. Przez cały czas porozumiewali się z nim przez tłumacza. Józef odszedł od nich i zapłakał. Później wrócił, pomówił z nimi, poczem wybrał z pośród nich Symeona i kazał go związać przed ich oczyma.

Następnie polecił napełnić ich wory zbożem, włożyć każdemu zpowrotem pieniądze do worka i dać im żywność na drogę. Bracia włożyli zboże na osły i wyruszyli w drogę powrotną.

W drodze stanęli w gospodzie. Tu jeden z nich rozwiązał wór, żeby dać obrok osłowi, i ujrzał swoje pieniądze. Leżały one na wierzchu worka.

„Zwrócono mi pieniądze!“ — zawołał do braci. — „Są w worze!“

Z przerażenia o mało im serce nie wyskoczyło z piersi.

„Co to nam Bóg uczynił?“ — z drze-
niem rzekli jeden do drugiego.

Narysować karawanę. Inscenizować rozmowę Józefa z braćmi.

Benjamin.

Bracia przybyli do Kanaanu, i opowie-
dzieli ojcu wszystko, co ich spotkało. Po-
tem zaczęli wypróżniać wory. Każdy znalazł
w swoim worze węzełek ze swemi pieniąd-
zmi. Bracia i Jakób spojrzeli z przerażeniem.
„Osierociliście mnie!“ — zawołał do
nich Jakób. — „Józefa niema, Symeona
niema. Teraz chcecie mi zabrać również
Benamina?!“

„Zabijesz dwóch moich synów,“ — za-
wołał Reuben do ojca — „jeżeli ci go nie
przyprawdzą. Oddaj go w moje ręce, a
ja ci go zwrócę.“

„Syn mój nie pójdzie z wami!“ zawołał
Jakób. — „Brat jego umarł, i on sam jeden
został z dzieci Racheli. Jeżeli go spotka

nieszczęście w drodze, sprowadzicie moją starość w rozpacz do grobu.“

A głód był ciężki w kraju. Zjedli wszystko zboże, które przywieźli z Egiptu.

„Udajcie się znów do Egiptu,“ — rzekł Jakób do synów — „i kupcie dla nas trochę zboża.“

„Pozwól chłopcu pójść z nami,“ — rzekł Jehuda — a zabierzemy się i pójdziemy, i będziemy żyli i nie umrzemy, my, ty i nasze dzieci. Ja odpowiadam za chłopca, z mojej ręki go zażadasz.“

„Niechże tak będzie, ale uczynicie, co wam powiem: włożcie do worków najlepsze plody naszego kraju i zawieźcie je w darze temu człowiekowi: nieco balsamu i miodu, pachnącej żywicy i kadzideł, pistacyj i migdałów. Weźcie też z sobą inne pieniądze. A te, które wam zwrócono, zabierzcie zpowrotem. Może to była omyłka. Weźcie też waszego brata, wstańcie i wróćcie do owego człowieka. A Bóg Wszechmocny niech zbudzi w jego sercu miłosier-

dzie dla was i niech wam odda Symeona i puści wolno Benjamina. A ja, jeżeli mam być osierocony, niech będę osierocony!”

Bracia wzięli dary, inne pieniądze i Benjamina, wstali i udali się do Egiptu. Tu stanęli przed Józefem.

Jakie kwiaty i owoce znają dzieci? Co umieją narysować?

Bracia w domu Józefa.

Gdy bracia stanęli przed Józefem i ten ujrzał wśród nich Benjamina, rzekł do rządcy swego domu:

„Zaprowadź tych ludzi do domu.“ „Będą jedli ze mną w południe.“

Rządca wykonał rozkaz swego pana i poprowadził ich do pałacu. Z przerażeniem poszli za nim bracia.

„To za te pieniądze,“ — pomyśleli — „które wróciły wówczas w naszych worach, prowadzą nas teraz do tego domu, żeby tu na nas napaść, wziąć nas w niewolę i zabrać nam osły.“

Zbliżyli się do rządcy domu Józefa i przemówili do niego przy wejściu.

„Pozwól, Panie! Gdy po raz pierwszy przybyliśmy tu kupić żywności, i w drodze powrotnej wstąpiliśmy do zajazdu i rozwiąaliśmy wory, okazało się, że każdy miał w worze swoje pieniądze, nasze pieniądze według ich wagi. Teraz przywieźliśmy je zpowrotem, a prócz tego mamy z sobą inne na zakup świeżej żywności. Nie wiemy, kto nam włożył te pieniądze do worów.“

„Bądźcie spokojni,“ powiedział rządcą. „Nie obawiajcie się. Bóg wasz i waszego ojca włożył wam skarb do worów. Wasze pieniądze doszły do mnie.“

Po tych słowach wywiódł do nich Symeona i zaprowadził ich do domu Józefa. Podano im wodę do umycia rąk i obrok dla osłów. Bracia przygotowali dary, aby wręczyć je Józefowi, gdy przyjdzie w południe. Słyszeli, że o tej porze będą z nim jedli.

Józef przyszedł do domu. Bracia złożyli przed nim dary i pokłonili mu się do ziemi. Józef zapytał ich o zdrowie.

„Czy zdrów wasz stary ojciec, o którym opowiadaliście mi? Czy jeszcze żyje?“

„Twój sługa, a nasz ojciec, jeszcze żyje i zdrów,“ — odrzekli bracia z niskimi pokłonami.

Józef podniósł oczy i zobaczył swego brata Benjamina, syna swojej matki Racheli.

„Czy to wasz najmłodszy brat, o którym opowiadaliście mi?“ — spytał i dodał:

„Niech ci Bóg będzie miłościw, mój synu.“

Zerwał się z krzesła i wszedł do innego pokoju. Obudziła się w nim gorąca miłość dla brata i zebrało mu się na płacz. Wypłakał się, umył twarz, i wyszedł do gości. Przewyciężając wzruszenie, zawołał:

„Podajcie jedzenie!“

Podano osobno jemu, osobno braciom i osobno też zaproszonym Egipcjanom. Egipcjanie uważali za grzech jeść razem z Hebrajczykami. Przy stole posadzono braci

przed Józefem według ich wieku, starszych według ich starszeństwa, młodszych — według młodości. Bracia spoglądali ze zdziwieniem jeden na drugiego. Przy obiedzie Józef posyłał im co lepsze kawałki jedzenia, a Benjamin otrzymał pięć razy większą porcję niż wszyscy bracia. Podczas jedzenia krążyły kielichy.

P u h a r.

Po obiedzie Józef rozkazał zawiadowcy swego domu:



„Napełnij worki tych ludzi jedzeniem, ile tylko udźwigną, i włóż każdemu jego pieniądze do worka, a do worka najmłodszego włóżysz razem z pieniędzmi za jego zboże również mój srebrny puchar.“

Gdy zaświtała jutrznia, wyprawiono braci razem z osłami. Zaledwie wyszli z miasta i jeszcze niedaleko uszli, Józef zawołał do rządcy swego domu:

„Wstań, pogoń za tymi ludźmi. A gdy ich dogonisz, powiesz im: dlaczego odplaciliście złem za dobre? Dlaczego zabraliście srebrny puchar? Czy to nie jest puchar, z którego pije mój pan? Złeście zrobili!“

Rządca dogonił ich i powtórzył im te słowa. Bracia zawołali:

„Dlaczego mój pan mówi takie słowa? Niegodne byłoby twoich sług uczynić taką rzecz! Przecież przywieźliśmy z powrotem z ziemi Kanaan pieniądze, któreśmy znaleźli w naszych worach. Czyż więc podobna, abyśmy kradli z domu twojego pana srebro lub złoto?“

Po tych słowach złożyli pośpiesznie worki na ziemię. Każdy rozwiązał swój i rządca zaczął szukać zguby, poczynając od najstarszego i kończąc na najmłodszym. Kielich znalazł się w worku Benjamina.

Bracia rozdarli na sobie szaty, objuczyli każdy swego osła i wrócili do miasta.

Narysować puhar.

Jehuda przed Józefem.

Bracia przyszli do domu Józefa i padli przed nim na twarz.

„Jak mogliście taki czyn popełnić?“ — zapytał ich Józef.

Wówczas wystąpił Jehuda.

„Cóż powiemy mojemu panu?“ — rzekł. — „Nie będziemy się usprawiedliwiali. Bóg odkrył grzech twoich sług, — jesteśmy niewolnikami mojego Pana, — my i ten, u kogo znaleziono twój kielich.“

„Nigdybym się na to nie zgodził,“ zawołał Józef. „Ten, u kogo znaleziono kielich, zostanie moim niewolnikiem. A wy idźcie sobie w pokoju do waszego ojca“.

Tu Jehuda zbliżył się i rzekł:

„Proszę, Panie mój. Niech twój sługa powie słowo mojemu Panu, i niech twój

gniew nie zapłonie przeciw twemu słudze. Ojciec mój mówił do nas: „wiecie, że dwóch synów urodziła mi moja żona Rachela. Jeden zginął, zapewne rozszarpany przez dzikiego zwierza. Teraz chcecie mi zabrać drugiego. Jeżeli go spotka jakie nieszczęście, wtrąćcie moją starość z rozpachy do grobu.“ „Nie będę miał odwagi wrócić do ojca bez chłopca. Ojciec kocha go nad życie i umrze z pewnością, gdy go nie zobaczy. Pozwól więc, abym ja został twoim niewolnikiem zamiast Benjamina, a chłopiec niech wróci z braćmi do domu.“

Józef daje się poznać braciom.

Józef nie mógł się więcej powstrzymać i zawołał:

„Wyprowadźcie wszystkich odemnie!“
A kiedy został sam na sam z braćmi, i nikt nie był obecny, dał się im poznać. Z głośnym płaczem zawołał do nich:



Józef daje się poznać braciom.

„Jam jest Józef! Czy mój ojciec jeszcze żyje?”

Przerażeni bracia nie mogli w pierwszej chwili mu odpowiedzieć.

„Chodźcie do mnie!” — zawołał do nich. Bracia zbliżyli się.

„Ja jestem wasz brat Józef, któregoście sprzedali do Egiptu. A teraz nie smućcie się, żeście mnie tutaj sprzedali. Bóg posłał mnie przed wami, żebym was mógł poratować w potrzebie. Już dwa lata trwa głód w kraju, a jeszcze pięć lat nie będzie ani orki ani zniwa. Nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg. On mnie uczynił władcą Egiptu. Wracajcie więc natychmiast do mojego ojca i powiedzcie mu: „tak mówi twój syn Józef: Bóg mnie uczynił panem całego Egiptu. Przyjdź do mnie, nie zwlekaj; zamieszkas w ziemi Gosen. Będiesz blisko mnie, ty, twoi synowie i twoje wnuki, twoje trzody bydła i całe twoje mienie. Będę cię tam żywił, — mamy bowiem jeszcze przed sobą pięć lat głodowych — żebyś nie zginął ty,

i ród twój, i wszystko, co twoje.“ Opowiecie ojcu o mojej chwale w Egipcie, o wszystkim, coście widzieli. Pospieszcie się i sprowadźcie tu ojca“.

Józef rzucił się na szyję Benjaminowi i obaj zapłakali. Następnie ucałował wszystkich braci. Długo wszyscy płakali. Wreszcie uspokoiли się i bracia zaczęli z sobą rozmawiać.

Dzieci odegrają scenę, w której Józef daje się poznać braciom.

Wieść o przybyciu braci Józefa.

Rozniosła się wieść na dworze Faraona o przybyciu braci Józefa. Wiadomość ta była miła Faraonowi i jego dworzanom. Faraon rzekł do Józefa:

„Powiedz twym braciom: uczynicie tak: objuczcie wasze bydło i idźcie do ziemi Kanaan. Tam zabierzcie waszego ojca i wasze rodziny i wracajcie do mnie. Dam wam najlepszą ziemię w Egipcie i będziecie spożywali najlepsze rzeczy w kraju“.

Tak też uczynili synowie Izraela. Na

rozkaz Faraona Józef dał im wozy i zapasy na drogę. Każdemu dał szaty na zmianę, a Benjaminowi trzysta srebrników i pięć szat na zmianę, dla ojca zaś posłał dziesięć osłów, objuczonych wszelkiem dobrem Egiptu, i dziesięć oślic, objuczonych zbożem, chlebem i żywnością na drogę. Wreszcie wyprawił braci. Przed rozstaniem rzekł do nich:

„Nie niepokójdźcie się w drodze!”

Bracia wyruszyli z Egiptu. Przybyli do Jakóba i opowiedzieli mu swoją przygodę.

„Józef jeszcze żyje! Jest władcą całego Egiptu!”

Serce Jakóba omdlało. Nie chciał im uwierzyć. Dopiero, gdy mu powtórzyli wszystkie słowa Józefa, gdy zobaczył wozy, które mu Józef przysłał na drogę, ożyła w nim dusza.

„Dostyc!” — zawołał. — „Żyje syn mój Józef! Pójdę i zobaczę go, nim umrę!”

Jakób w Egipcie.

Jakób wyruszył w drogę z żoną i dziećmi na wozach, przysłanych mu przez Faraona. Zabrali bydło i dobytek, które nabyli w ziemi Kanaan, i przyjechali do Egiptu — Jakób, a z nim całe jego potomstwo. Synów i wnuków, córki i wnuczki, cały ród, sześćdziesiąt sześć dusz wioził z sobą Jakób do Egiptu. A Józefowi urodziło się w Egipcie dwóch synów. Ród Jakóba liczył więc siedmdziesiąt dusz.

A Jehudę wysłał Jakób przed sobą, żeby mu Józef pokazał drogę do Gosenu. Gdy przybyli do tego kraju, kazał Józef zaprząć powóz i wyjechał do Gosenu na spotkanie ojca. A gdy się spotkali, padł Józef na szyję ojcu i zapłakał.

„Teraz“, — zawołał Jakób — „gdy cię zobaczyłem i przekonałem się, że żyjesz, mogę już umrzeć.“

Józef osiedlił ojca i braci, wyznaczył im posiadłość na najlepszej ziemi, jak roz-



Jakób w Egipcie

kazał Faraon, i żywił ojca, braci i całą rodzinę. Ród Izraela osiadł w Egipcie w ziemi Gosen i rozmnożył się bardzo.

Błogosławieństwo Jakóba.

Jakób spędził w Egipcie siedmnaście lat. W sto czterdziestym siódmym roku swego życia, czując, że się zbliża dzień jego śmierci, kazał przywołać do siebie Józefa i powiedział:

„Jeżeli znalazłem łaskę w twych oczach, nie chowaj mnie w Egipcie! Gdy odejdę do moich ojców, wywieziesz mnie z Egiptu i pochowasz w ich grobie.“

„Uczynię według twego życzenia“, — rzekł Józef.

Wkrótce potem powiedziano Józefowi: twój ojciec jest chory.

Józef wziął z sobą obu synów, Menasęgo i Efraima. Oznajmiono Jakóbowi: syn twój Józef przyszedł do ciebie.

Jakób zebrał siły i usiadł na łożu.

„Obaj twoi synowie“, — rzekł do Józefa — „którzy ci się urodzili w Egipcie przed mojem przybyciem, należą do mnie. Efraim i Menasse będą mi jak Reuben i Symeon“.

Jakób zobaczył synów Józefa i zapytał:
„Co to za chłopcy?“

„To moi synowie“, — powiedział Józef — „których mi dał Bóg na tej ziemi“.

„Każ im się zbliżyć do mnie“, — rzekł Jakób — „a pobłogosławię ich“.

Oczy Jakóba przytepiły się od starości, i nie mógł poznać wnuków.

Józef kazał im się zbliżyć. Jakób pocałował ich, uściskał i rzekł:

„Nie spodziewałem się zobaczyć twojej warzy, a oto Bóg dał mi ujrzeć twoje potomstwo“.

Jakób pobłogosławił ich mówiąc:

„Kiedyś lud Izraela tak będzie błogo-

sławił swoich synów: niech cię Bóg uczyni podobnym do Efraima i Menassego“.

Jakób pobłogosławił Józefa i rzekł:

„Bóg, przed którym chadzałem moi ojcowie Abraham i Izaak, Bóg, który mnie prowadził od początku mojego życia aż do tego dnia, anioł, który wybawił mnie od wszelkiego złego, — niech błogosławi tym chłopiętom. Niech moje imię i imię moich ojców Abrahama i Izaaka będzie ich imieniem, niech się rozmnożą na ziemi.“

Następnie wezwał synów i pobłogosławił ich, każdego osobnem błogosławieństwem.

Śmierć Jakóba.

Przed śmiercią Jakób nakazał synom:

„Kiedy odejdę do moich ojców, pochowajcie mię razem z nimi w pieczarze, w polu Machpeli, w ziemi Kanaan, którą nabył Abraham od Chetyjczyka Efrona na

grób dziedziczny. Tam pochowano Abrahama i jego żonę Sarę, tam pochowano Izaaka i jego żonę Rebekeę, tam też pochowałem Leę.“

Jakób przestał mówić do synów, wyciągnął się na łożu i umarł. Józef padł na twarz ojca i zaczął płakać nad nim i całować go. Następnie polecił swoim sługom, lekarzom, zabalsamować ojca. A gdy upłynęło czterdzieści dni — tyle czasu trwa balsamowanie — zaczęli odprawiać po nim żałobę. Egipcjanie oplakiwali go przez dni siedmdziesiąt.

Wreszcie upłynęły dni płaczu, i Józef wyruszył w drogę, żeby pochować ojca. Razem z nim poszli wszyscy dworzanie Faraona, starsi jego domu, wszyscy starsi ziemi egipskiej, cały dom Józefa, jego bracia i ród ojca. Tylko dzieci, trzody i stada zostawili w ziemi Gosen. Wyruszyły też z nimi wozy i jeźdźcy. Orszak był bardzo wielki.

Tak doszli do Gumna Cierniowego na



drugim brzegu Jordanu. Tu obchodzili ciężką żałobę przez siedm dni. Wśród ludności kanaańskiej rozeszła się wieść, że Egipcjanie odprawiają wielką żałobę.

Synowie Jakóba przywieźli ciało ojca do ziemi Kanaanu i pochowali je w pieczarze w polu Machpeli.

Śmierć Józefa.

Józef wrócił do Egiptu razem z braćmi i wszystkimi, którzy towarzyszyli mu do Kanaanu.

Wówczas bracia Józefa zastanowili się nad tem, że umarł ich ojciec, i pomyśleli:

„Co będzie, jeżeli teraz znienawidzi nas Józef i odpłaci nam za wszystko złe, któreśmy mu wyrządzili?”

Kazali więc powiedzieć Józefowi:

„Ojciec twój przed śmiercią tak nam nakazał: powiedzcie Józefowi: „proszę cię, zechciej przebaczyć twym braciom winę i

grzech ich“. Przebacz więc grzech sług Boga twego ojca!“

Gdy to powiedzieli posłowie, Józef zapłakał.

Wówczas przyszli bracia, upadli przed nim i zawołali:

„Jesteśmy twoimi niewolnikami“.

„Nie obawiajcie się,“ — rzekł do nich Józef — „czyż jestem zamiast Boga? Wyrządziliście mi krzywdę, ale Bóg obrócił ją na dobre, żeby zachować życie wielu ludzi. Nie obawiajcie się więc: będę żywił was i wasze dzieci.“

I zaczął ich pocieszać i przemawiać im do serca.

Józef został w Egipcie wraz z rodem swego ojca. Żył sto dziesięć lat i za życia widział dzieci i wnuki Efraima i Menassego.

Przed śmiercią rzekł do braci:

„Ja umieram. Ale Bóg wspomni was i wyprowadzi was z tej ziemi do kraju,

który obiecał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi.“

I zaklął synów Izraela:

„Gdy was Bóg wspomni, wyniesiecie stąd moje kości.“

Józef umarł, mając sto dziesięć lat. Ciało jego zabalsamowano i złożono do trumny w Egipcie. —



Spis rzeczy.

	Str		Str.
1. Światło	3	42. Eliezer w domu Betuela	48
2. Niebo	4	43. Rebeka i Izaak	49
3. Łąd, morze	4	44. Śmierć Abrahama	50
4. Słońce, księżyc	5	45. Ezaw i Jakób	51
5. Ryby i ptaki	5	46. Pierworództwo	52
6. Bydło, zwierzęta, człowiek	6	47. Rozmowa Izaaka z Ezawem	53
7. Dzień siódmy	7	48. Błogosławieństwo Izaaka	55
8. Ogród rajski	7	49. Ezaw wraca ze stepu	57
9. Kobieta	8	50. Jakób ucieka	58
10. Wąż	9	51. Sen Jakóba	60
11. Strach Adama	10	52. Jakób i Rachela	61
12. Kara	12	53. Jakób służy 7 lat	64
13. Kain i Abel	14	54. Jakób służy drugie 7 lat	65
14. Kain wiecznym tułaczem	14	55. Dzieci Jakóba	66
15. Noe	16	56. Zapłata Jakóba	66
16. Arka	18	57. Jakób wraca	68
17. Potop	18	58. Strach Jakóba	69
18. Koniec potopu	20	59. Spotkanie Ezawa	70
19. Gołębica	20	60. Śmierć Racheli	72
20. Tęcza	21	61. Sny Józefa	74
21. Wieża Babel	22	62. Józef w jamie	75
22. Dzieje Abrama	24	63. Sprzedanie Józefa	77
23. Abram w Kanaanie	25	64. Józef w Egipcie	79
24. Abram i Lot	26	65. Podczaszy i piekarz	79
25. Bitwa	27	66. Sny Faraona	84
26. Ocalenie Lota	28	67. Podczaszy o Józefie	85
27. Obietnica Boska	29	68. Wytłómaczenie snu	86
28. Ismael	30	69. Józef Radca Egiptu	89
29. Abraham i Sara	30	70. Józef i jego bracia	90
30. Gościnność Abrahama	31	71. Benjamin	94
31. Prośba Abrahama	33	69. Józef rządcą Egiptu	89
32. Aniołowie w domu Lota	35	73. Puhar	99
33. Mieszkańcy Sodomy	36	74. Jehuda przed Józefem	101
34. Zniszczenie Sodomy	37	75. Józef daje się poznać	102
35. Izaak	37	76. Wiść o przybyciu braci Józefa	105
36. Wypędzenie Hagary	38	77. Jakób w Egipcie	107
37. Ofiarowanie Izaaka	40	78. Błogosławieństwo Jakóba	109
38. Śmierć Sarv	43	79. Śmierć Jakóba	111
39. Abraham i Eliezer	44	80. Śmierć Józefa	114
40. Eliezer przy studni	45	81. Spis rzeczy	117
41. Eliezer i Rebeka	46	82. Uwadze nauczycieli	118

UWADZE NAUCZYCIELI.

Wartość wychowawcza — estetyczna, moralna i religijna — Biblii polega nietylko na jej treści, ale może w niemniejszej mierze — na formie i stylu prymitywnych dialogów i opowiadań, odpowiadających ówczesnemu poziomowi ludu-dziecka. Dlatego opowiadania biblijne są przez dzieci lubiane i taki wywiera ją na dzieci czarujący wpływ. Uważałem tedy za odpowiednie dać dzieciom taki podręcznik historii biblijnej, któryby zawierał skarby biblijne w ich nietkniętej, pierwotnej formie w oryginalnym stylu biblijnym, nie zmieniając tekstu, a skracając tylko niektóre ustępy i usuwając te opowiadania, których treść nie jest odpowiednia dla dziecka. Podręcznik ten różni się więc od Biblii przeważnie podziałem na krótkie i całe opowiadania, zaopatrzone w nagłówki i lustracje, jak również uwagi metodyczne.

Książka służyć będzie w ten sposób również do domowego samodzielnego czytania przez dzieci, czem jaknajlepiej przysłuży się nauce religji w szkole i wychowaniu religijnemu w domu.

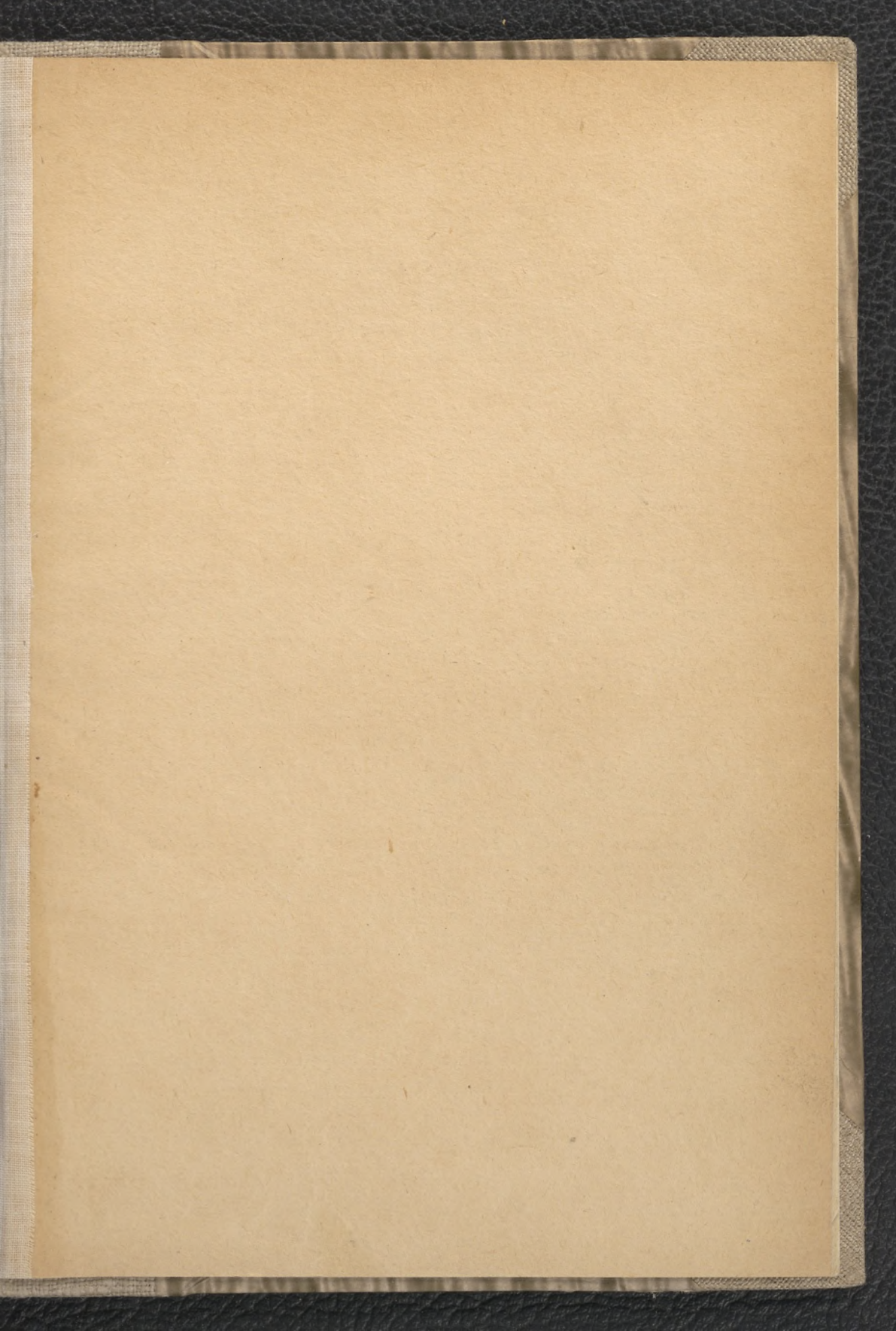
Podręcznik niniejszy jest przekładem z oryginalnego tekstu hebrajskiego podręcznika autora, zatwierdzonego przez M. W. R. i O. P. do użytku szkolnego, a ukazującego się obecnie w 18-tem wydaniu, co pozwala autorowi sądzić, że i niniejsza książka będzie dobrze przyjęta przez ogół wychowawców i dzieci.

Przekład został dokonany pod redakcją prof. d-ra I. Wajnberga, który przyczynił się łaskawie do przeobleczenia podręcznika w szatę polską i do lepszego przystosowania do wymogów dydaktycznych, za co mu niniejszym gorąco dziękuję.

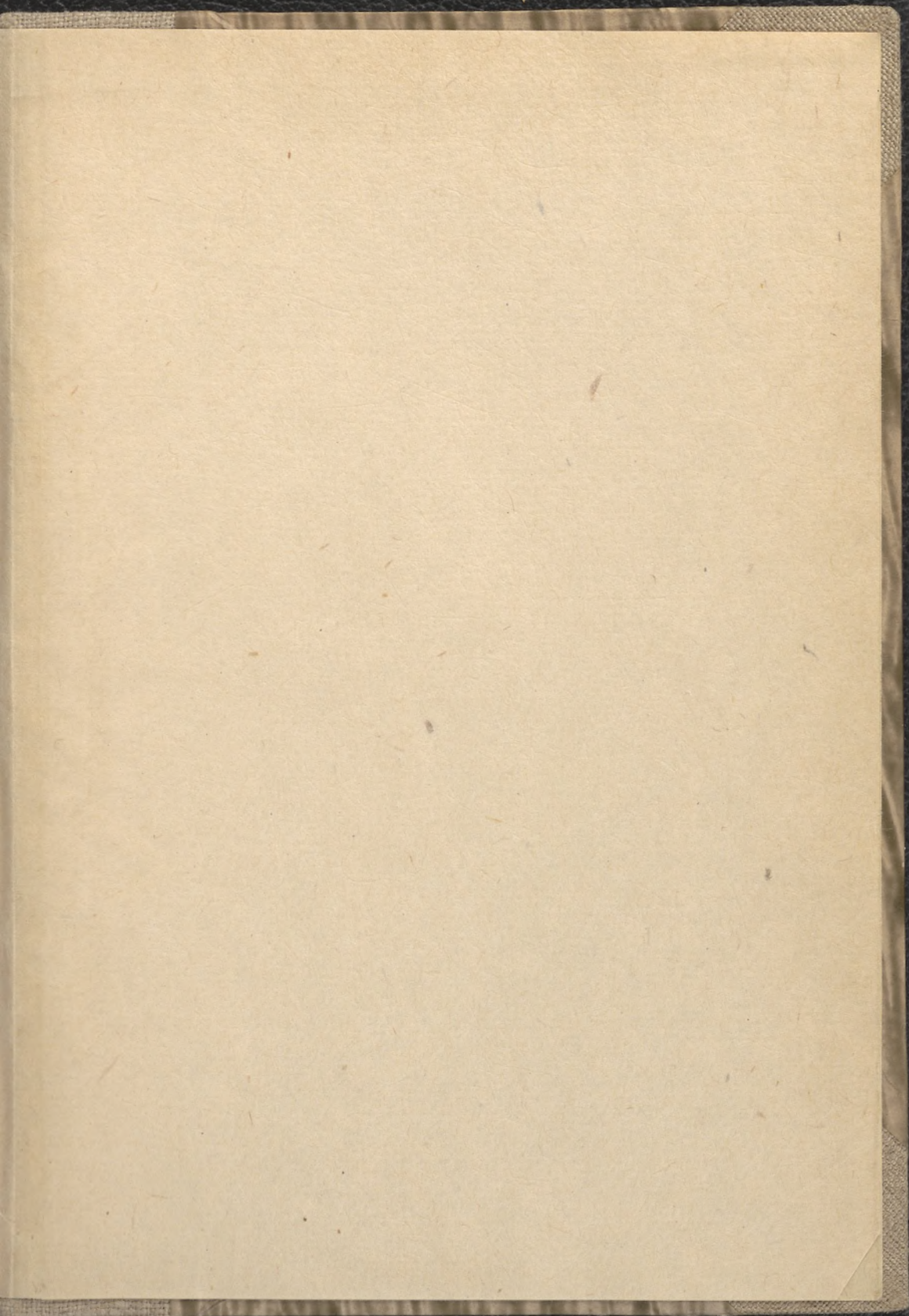
AUTOR.

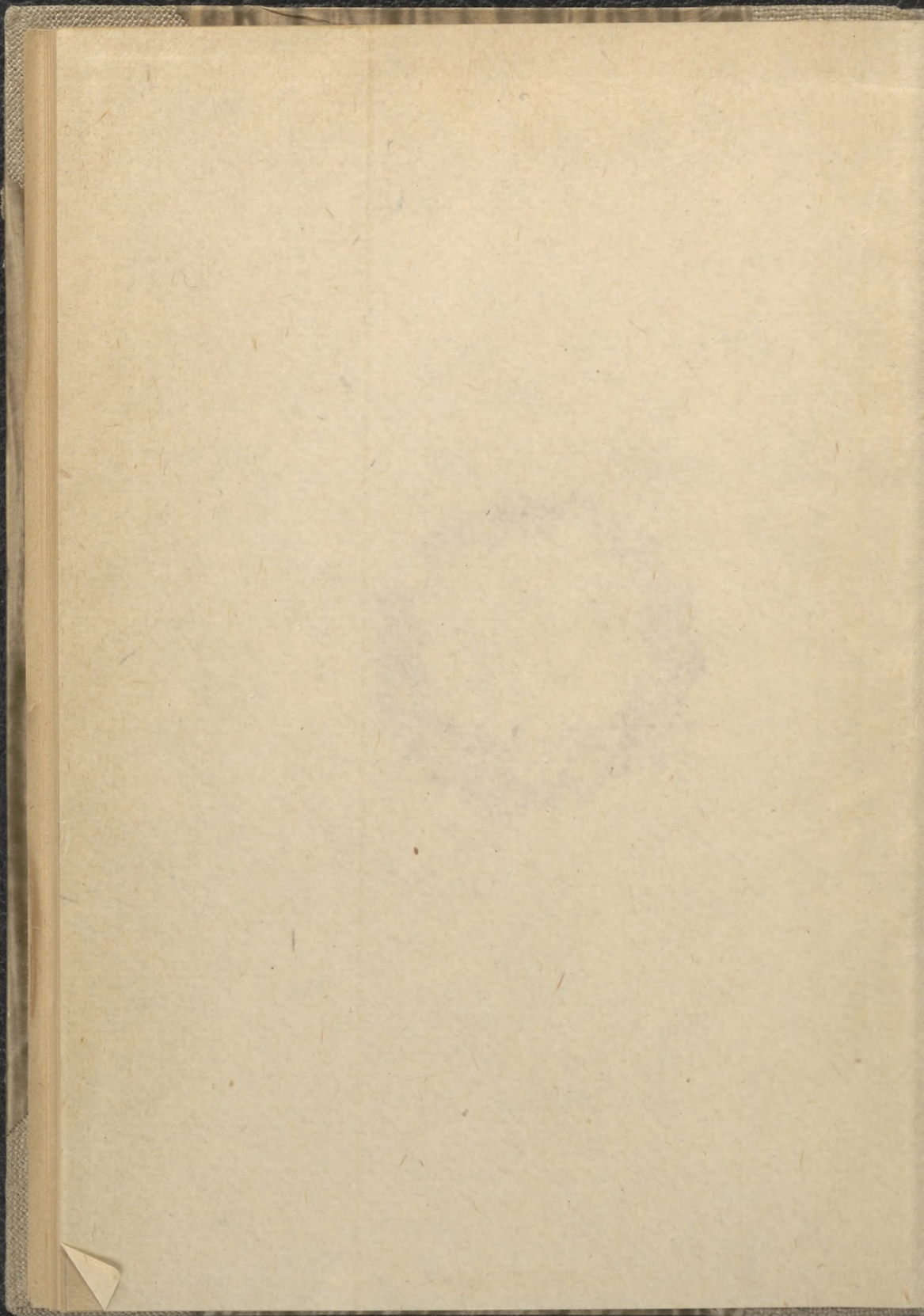
Warszawa, w sierpniu 1932 r.

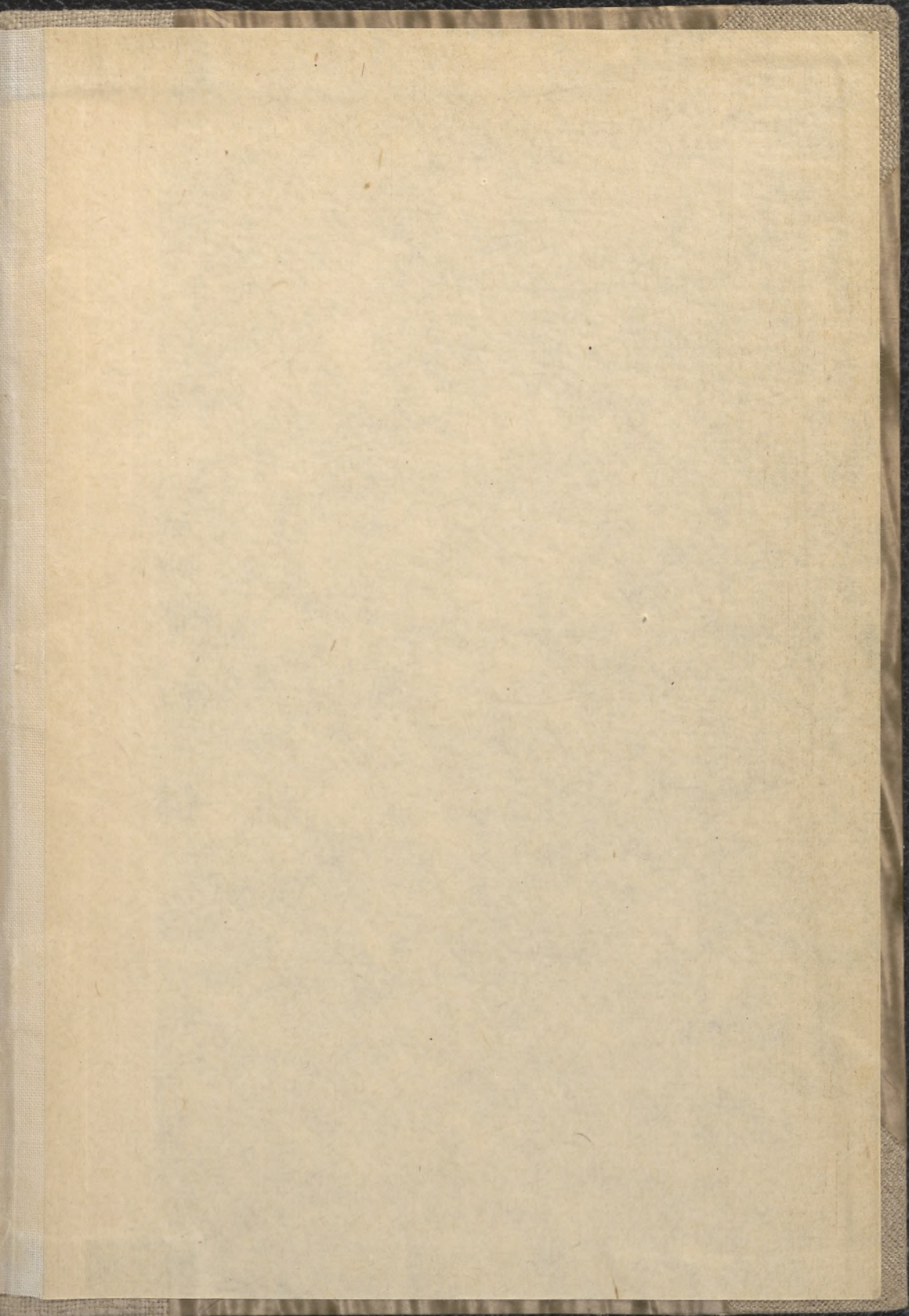














298147

n.1

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017414317